

Przy mikrofonie Dariusz Rosiak, dzień dobry państwu, zapraszam na Rapport o Stanie Świata. Liderzy siedmiu państw afrykańskich jadą do Kijowa i Sankt Petersburga, z przystankiem w Warszawie, z misją pokojową.

Rosja i Ukraina od początku wojny walczą o wpływy na kontynencie afrykańskim z różnym skutkiem. Czy ta wizyta przyniesie zasadniczą zmianę w podejściu tych krajów afrykańskich, które mniej lub bardziej jednoznacznie wspierają Rosję?

Dlaczego w ogóle stanowisko Afryki w sprawie wojny, która, jak twierdzi, wielu polityków afrykańskich nie jest ich wojną, ma tak duże znaczenie?

W Mediolanie pochowano Sylwio Berlusconi, byłego premiera Włoch, magnata medialnego człowieka, który jak mało kto wpłynął na życie kraju, na czym polegała jego siła przyciągania. Były premier brytyjski Boris Johnson uznany winnym świadomego wprowadzenia w błąd parlamentu, czyli kłamstwa w Izbie Gmin, czy to koniec jego kariery publicznej.

Amerykański eksperyment pokazuje, że możliwe jest przesyłanie energii słonecznej prosto z orbity na Ziemię.

Czy będziemy budować elektrownie w kosmosie?

A także czy era dominacji dolara w rozliczeniach między państwami dobiega końca?

I dlaczego samotność jest dziś udziałem tak wielu ludzi?

O tym w raporcie Ostatek Świata 17 czerwca 2023 roku ten program jest finansowany z dobrowolnych wpłat słuchaczy, którzy mają możliwości i ochotę nas wspierać.

Za każdą wpłatę z serca państwu dziękuję.

Zapraszam wszystkich, którzy chcieliby zostać patronami raportu na mój profil w serwisie patronite.pl, za jego pośrednictwem najłatwiej nazwę sprzeć.

Nasz adres raport Osiaka ma upadzi e-mail.com.

Adres naszej strony.

Raport w Stanie Świata.pl.

Adrian Bąki, Kris Wabrzak w reżyserce Studia Efektura w Warszawie. Zaczynamy!

Zaczynamy!

Zaczynamy!

Zaczynamy!

Zaczynamy!

Paulo Conte na początek raportu Ostatek Świata o Włoszech za chwilę.

A teraz Ukraina i Afryka. Liderzy państwa afrykańskich udali się właśnie do Ukrainy na spotkanie z prezydentem załęskim.

W czwartek prezydencie RPA Komorów i Zambii zatrzymali się w Warszawie, gdzie się spotkali z prezydentem Dudą.

W Kijowie, gdzie już w tej chwili rozmawiamy w piątek po południu, dołączyli do nich prezydenci Senegalu oraz premier Egiptu i przedstawiciele Ugandy i Kongo Brazawil.

W chwili, gdy mówię te słowa, Afrykańscy liderzy są w stolicy Ukrainy, miasto jest ostrzeliwane przez rosyjskie rakiety, w pewnym momencie nawet liderzy musieli zejść do schronu.

Kolejnym etapem misji ma być w sobotę St. Petersburg, a celem całej operacji jest próba doprowadzenia stron konfliktu do stołu rokowań.

Zarówno Rosja, jak i Ukraina od początku wojny zabiegają o wsparcie państw afrykańskich.

Rosja z lepszym skutkiem, choć obraz nie jest całkowicie jednoznaczny.

Czy tym razem możliwe jest coś więcej niż otwarta rozmowa na trudny temat?

I dlaczego w ogóle głosy państw afrykańskich liczą się w tej wojnie?

O tym porozmawiam z Jędrzejem Czerepem z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Witam Cię dzień dobry.

Dzień dobry.

Skąd w ogóle wziął się pomysł tej misji?

Polawcą jest francuski veteran tego typu działań, Jean-Yves Olivier.

Człowiek, który od lat 60-tych prowadzi różnego rodzaju interesy na kontynencie afrykańskim.

Handlował z bożem, węglem, ropą, ale też pełnił takie usługi dyplomacji równoległej.

Od lat osiemdziesiątych pomagał przyprowadzić do stołu rozmów w strony różnych konfliktów.

Ostatnich latach trwania apartheidu, czy to odnośnie Namibii, Angoli, Demokratycznej Republiki Konga, czyli Banu.

Uczestniczył w wielu tego rodzaju emisjach. Był też wysłannikiem żaka-śiraka na Afrykę.

To od niego wyszła ta inicjatywa. Już w grudniu on ze swoją fundacją Brazzaville, czyli podległą czy pod parasolem prezydenta Republiki Konga,

Denise Sasungueso, był w Moskwie, tam zaczął proces przygotowawczy.

Jest mózgiem i inicjatorem całej tej inicjatywy, którą firmują przywódcy państwa afrykańskich.

Nie jestem więc do końca przekonany, czy należałoby tą misję nazwać misją afrykańską, czy misją francuską z afrykańską dekoracją.

Chociaż na czele w ogóle delegacji, być może to jest kwestia tego, że po prostu RPA jest najważniejszym krajem,

czy najbardziej wpływowym krajem, może w ten sposób z tych, które biorą udział w tej misji, ale wspomina się przede wszystkim nazwisko prezydenta RPA.

I to nie jest delegacja, nazwijmy to jednoznaczna, jeśli patrzymy na stosunek do wojny tych krajów, bo przecież on się różni.

RPA jest inny, a na przykład w Zambii zupełnie inny, prawda?

Tak, to jest najciekawszy chyba element tej całej delegacji, dlatego że ona w sobie łączy tych przywódców, czy te państwa, które przyjęły bardzo pro rosyjską,

czy bardzo przyjazną Rosji optykę w ostatnim czasie, zwłaszcza w trakcie wojny, czyli RPA, a także Uganda.

Takie państwa, które są bardzo pro zachodnie, takie jak właśnie jak Zambia, czy Republika Komorów, czy Senegal.

Niektóre z nich są tradycyjnie bardzo silnie zaprzyjaźnioną z Francją, Republika Kongo, czy właśnie Komory, które Komory małe państwo wyspiarskie,

które w tym roku przewodzi Unii Afrykańskiej, więc panie kontra reprezentuje całą Unię Afrykańską. Przy dużym wsparciu Francji tą prezydenturę uzyskali.

Trudno tutaj o wspólną platformę polityczną ze strony tych przywódców, czy tych państw względem Rosji i względem Ukrainy, polityczną.

Natomiast jeśli mówimy już o sprawach apolitycznych, sprawach neutralnych, co do których w Afryce panuje pewien konsensus, to już taka wspólna platforma jest.

To są kwestie żywnościowe, dostępność zbóż, zwłaszcza utrwalenie czy poszerzenie umowy zbożowej.

Jest to ten kurytarz czarnomorski.

Jest to też kwestia dostępności rosyjskich nawozów.

Podoba nam się o to czy nie, ale rosyjskie nawozy są, dominowały rynek nawozów w Afryce.

W tym momencie mamy w wielu miejscach porę zasiewów.

To czy nazwa ozy tam są, czy ich nie ma.

Jest bardzo ważne dla tego czy będzie wystarczająco dużo żywności wyprodukowanej w tym roku, ile ona będzie kosztować.

Państwo afrykańskie miały chociaż nawozy są wyłączone z sankcjami, nie są objęte sankcjami.

To państwa afrykańskie dalej mają problemy z ich zamawianiem czy z płaceniem o nie zanie w związku z blokadą choćby systemu Swift.

Więc są kwestie, co do których wszyscy zgadzają się, że są mniej więcej neutralne.

Jest jedna kwestia, która kompletnie nie jest neutralna i która nie dotyczy oczywiście wszystkich państw afrykańskich, ale niektórych.

I to bardzo ważnych państw dotyczy.

Mianowicie kwestia dostaw broni dla Rosji.

RPA jest ostatnio pod bardzo mocną presją ze strony Stanów Zjednoczonych.

Po ujawnieniu takiego faktu, który miał mieć miejsce, z RPA miała przybyć broń do Rosji.

Rząd w Pretorii zaprzecza, ale mleko zostało rozlane.

To znaczy do tego stopnia, że kongresmeni chcą ukarać RPA ograniczając ulgi handlowe dla tego kraju.

Podobna sytuacja ciekawa, historia Egiptu, który był oskarżany o próbę sprzedaży rakiet do Rosji, gdy sprawa wyszła na ja w postanowił sprzedać amunicję Ukrainy.

Egipt zresztą też zaprzecza.

To są istotne rzeczy, które pokazują, po jak delikatnym gruncie stąpamy, prawda?

Tak, oczywiście dla tych przywódców czy tych państw właśnie ta misja jest okazją do pokazania się z trochę lepszej strony,

trochę bardziej konstruktywnej czy trochę bardziej neutralnej.

Państwa afrykańskie w większości deklarują, że są neutralne, że to nie jest ich wojna, ona ich nie muszą zajmować stanowiska, czy nie chcą być stawiani pod przymusem zajmowania jednoznacznie stanowiska potępiającego Rosję.

Wolą mówić o tym, że są neutralne, chociaż w praktyce ta neutralność często jest też tylko zasłoną dymną.

W przypadku RPA, widać nie, kraj popiera rządząca partia, popiera Pudina, przedstawiciele Afrykańskiego Kongresu Narodowego.

Niedawno byli w Moskwie na takiej przyjacielskiej sesji z posłami z Partii Jedna Rosja, gdzie wspólnie debatowali nad nowym porządkiem świata po zwycięstwie Rosji nad Ukrainą.

Dla przywódcy RPA jest to okazja do poprawienia swojego wizerunku na zachodzie.

Z kolei z drugiej strony dla takiego państwa jak Republika Konga, gdzie którego prezydent jest chyba najdłużej panującym przywódcą na świecie, czy jednym z najdłużej,

z tego powodu od dawna stały się światowym pariasem, ale dalej jest bliskim przyjacielem Francji.

No jest to okazja do tego, żeby wyjść z tego cienia, wyjść z tego marginesu.

Z kolei dla tych, które są bardzo pro zachodnie, takie jak Zambia czy Senegal, jeśli mówimy akurat o uchwytach rosyjskich,

no jest to okazja też do troszkę polepszenia swojego wizerunku w oczach samych Afrykanów, którzy są krytyczni wobec zachodu i którzy zbyt otwarcie postawy niezbyt lubią.

Zaraz porozmawiamy o stosunku Ukrainy i Rosji do państwa afrykańskich, ale słowo na temat Ameryki.

Amerykanom zależy na tej neutralności, jak rozumiem, to znaczy oni byliby zadowoleni, gdyby kraje afrykańskie nie popierały Rosji, niekoniecznie wspierały Ukrainy, ale wycofały się z aktywnego poparcia, które na przykład jak wspomniałeś po stronie tego no potężnego kraju afrykańskiego, czyli Republiki Południowej Afryki jest widoczna.

Tak, myślę, że tak, można odpowiedzieć. To byłoby pewnie dobrze widziane, chociaż rzeczywiście przez pierwszy rok wojny była tam bardzo silna tendencja do tego, żeby irytować się i domagać od państw afrykańskich jasnego, otwartego potępienia Rosji, kiedy okazało się to przeciwnie skuteczne i powodujące jeszcze większe usztywnienie i irytacje w krajach afrykańskich.

Trochę zachód to podejście zmienił, nam bardziej zniuansowane, więc nie chcę już tak bardzo stawiać pod pręgierzem.

Ta autentyczna neutralność czy autentyczna rzetelne, dobre spojrzenie prawdziwe na ten konflikt byłoby pewnie wystarczające.

To się, to próbują teraz zrobić Ukraińcy, choćby pokazując bucze, a Rosjanie, którą odwiedzili liderzy Afrykańscy,

a Rosjanie też pokazując swoją prawdziwą twarz, bo mordując kijów w trakcie pobytu tej delegacji. Porozmawiamy o tym, czy oba te kraje są równie atrakcyjne dla państw afrykańskich, a jeśli nie, to dlaczego?

Przede wszystkim na czym polega atrakcyjność Rosji dla liderów afrykańskich?

Jest to atrakcyjność, która jest w dużym stopniu nadmuchanym balonem, który jest w środku pusty.

Panuje w Afryce pewna iluzja atrakcyjności Rosji.

Ale ona się przekłada na wpływy rosyjskiej.

Tak, oczywiście. Panuje przekonanie, że Rosja jest bardziej uczciwym, bardziej partnerskim krajem, który nie patrzy z góry, nie wywyższa się, jest to taka relacja równa z równym.

Która nie ma bagażu kolonialnego, która krytykuje imperializm, krytykuje świat jednobiegunowy.

W związku z tym silna Rosja i silne związki z Rosją są takim działaniem, które rozwalą świat jednobiegunowy.

Stworzy wiele centrów, w których Afryka będzie mogła podnieść swoją pozycję światową, znaczyć więcej, mówić bardziej niezależnym głosem.

Jest to oczywiście retoryka, która się mi usłucha, chociaż która w praktyce jest nieprawdziwa.

Rosja działa jeszcze bardziej imperialnie niż jeździ imperialiści zachodni.

Działa według logiki kolonialnej, nie tylko na Ukrainie, ale też w samej Afryce.

Policja Środkowa Afrykańskiej eksploatuje zasoby naturalne w sposób o wiele większy i o wiele bardziej rebrunkowy niż firmy zachodnie.

Jest też przekonanie, że Rosja może przynieść więcej bezpieczeństwa w miejsca, gdzie siły ONZ czy siły zachodnie, partnerzy zachodni sobie nie radzą.

To miejsca przede wszystkim takie jak Mali.

Niedawno spotkanie z Ławrowa, z ministrem spraw zagranicznych Mali, które mówi, że Rosjanie są tutaj na naszą prośbę.

Jesteśmy szczęśliwi, że oni przyczyniają się do stabilizacji sytuacji w naszym kraju.
Tak, chociaż oczywiście to się wiąże z niesamowitym wzrostem przemocy względem cywilów.
Rosjanie na miejscu najpierw strzelają, potem pytają, kto się jak nazywa.
W momencie, kiedy trwała masakra w Buczy na Ukrainie,
w Malińskiej Mura doszło do mordu kilkuset mieszkańców miejscowości,
którzy byli zbiorowo, kolektywnie na zasadzie łapanek,
oskarżeni o współpracę z ekstremistami i rozstrzeliwani jednym po drugim.
Mimo tak przejmujących dowodów na brutalność,
czy małe rozeznanie Rosji w lokalnych niuansach,
w kraju takim jak Rybulika Środkowa Afrykańskiej,
ludność generalnie widzi rosyjską interwencję pozytywnie.
Jej całociowy bilans był taki, że mimo wszystko
przyniosła ona zwykłemu człowiekowi więcej oddechu,
więcej przestrzeni względem zagrożeń ze strony ruchów partyzanckich,
niż było w stanie zrobić wcześniejsi partnerzy.
W Domenoklasycznej Republice Konga mamy w tym momencie gorącą debatę
w mediach społecznościowych, mówiącą o tym,
że skoro ONZ nie jest w stanie przeciwstawić się
wspieranej przezrowandę partyzanca M23 i mówię o tym otwarcie,
to Rosjeistka Grupa Wagnera będzie lepszym partnerem,
bo przynajmniej oni mówią, że dadzą radę.
I w Republice Środkowo-Afrykańskiej jakoś tam dali radę
choćby odeprzeć atak partyzantów na stolicę.
Więc to porównanie jest dosyć względne.
To co nam wydaje się, że jest dowodem na to,
że Rosja na pewno będzie niepopularna i na pewno będzie nieskuteczna.
Z punktu widzenia mieszkańca kraju pogrążonego
w wieloletnim konflikcie,
zagrożonego przez różne grupy partyzanckie,
który jest niepewny ruchu w lewo i w prawo
i grozi mu niebezpieczeństwo na każdym kroku,
nie może zaufać swoim własnym siłom zbrojnym
ani partnerom międzynarodowym.
Rosja jest opcją, która wydaje się atrakcyjna
i wydaje się jakoś skuteczna.
Dla Rosji Afryka to jest kopalnia surowców, prawda?
Przede wszystkim tak, jest to miejsce zdobycia
szybkiego monetyzowania, eksploatowania surowców
takich jak złoto i diamenty przede wszystkim.
Co przez te ostatnie miesiące robiła Ukraina,
aby te wpływy rosyjskie zneutralizować,
aby również zaistnieć na tym kontynencie?
Od razu tylko powiem, że otworzyła 10 ambasad,

co jest niezłym osiągnięciem, tylko że Rosja ma 46 w tej chwili.
Tak, no Ukraina próbuje bardzo szybko nadrobić zaległości,
wizując to, że Rosja zdobywa kolejne przyczółki,
że jest popularna i jest skuteczna w Afryce,
w przeciąganiu państwa afrykańskich,
czy sympatii w państwach afrykańskich na swoją stronę,
no Ukraina poczuła się w jakimś momencie zobowiązana do tego,
żeby aktywnie w tą dyskusję się wejść i się przeciwstawiać.
Jednak Rosja jest przede wszystkim znana,
jest przede wszystkim czymś, co się kojarzy dla państw,
które pamiętają zimną wojnę,
w której Związek Radziecki stał postrzaie ruchów wyzwolenicznych
przeciwko państwu kolonialnym.
Rosja kojarzy się dobrze, kojarzy się jako kraj,
który nam pomagał, którym nadawaliśmy na wspólnej fali
i któremu należy się pewien kredyt zaufania.
A ta argumentacja załańskiego, który mówi,
to my jesteśmy ofiarami kolonizacji,
my jesteśmy waszymi braćmi,
wy powinniście zrozumieć naszą sytuację,
dlatego, że byliście dokładnie w takim samym miejscu,
jak my jesteśmy teraz.
Jak dosyć nie była skuteczna.
Na spotkaniu z De Weńskim, w willualnym spotkaniu w siedzibie Unii Afrykańskiej
pojawilo się z zaproszonych wszystkich przywódców afrykańskich,
jeśli się nie mylę dwóch czy trzech.
Większości państwa afrykańskie wzruszają ramionami na argumentację Ukrainy.
Co więcej, największy PR-owy program ukraiński,
który ma na celu odzyskanie sympatii w Afryce,
czyli program Grain from Ukraine,
jeszcze świetna nazwa, dobrze się wymawia,
zboże z Ukrainy.
Polega na stworzeniu takich hubów zbożowych
dla transportów ukraińskiego zboża,
które byłoby za darmo,
czy też po jakichś preferencyjnych warunkach
wysyłane do Afryki po to, żeby ulżyć
w tej sytuacji, która jest usłyszynościowego.
Rosja równolegle rozkręca swoją dyplomację nawozową,
o wiele mniej kosztowną, o wiele łatwiejszą
wpakowanie worków z nawozami do samolotu,
który gdzieś tam przyleci do państwa,
w którym Rosja chce swojej wizurunek poprawić,

takich krajach jak Malawi i paru innych.
Wydaje się, że działa lepiej, że działa skuteczniej.
Dlaczego?
Dlatego choćby, że Afrykanie są świadomi,
że źródłem kryzysu żywnościowego
jest stan zależności od importu żywności z zewnątrz.
I to, co rozwiąże ten problem,
to jest zwiększenie własnej produkcji.
I import kolejnych transzy z Boża z Ukrainy
tego nie rozwiązuje, a nawozy to bardziej rozwiązują.
Więc trudno jest dobrać właściwie Ukrainy,
dobrac właściwe słowa, dobrać właściwe narzędzia,
które by rezonowały odpowiednio w lokalnych kontekstach afrykańskich.
Co ta misja przyniesie?
Ta misja prawdopodobnie nie przyniesie zbyt wiele,
jeśli chodzi o efekty polityczne.
Afrykańscy przywódcy w swoich krajach zapowiadają,
czy chwalą się tym, mówią o tym,
że to jest misja pokojowa,
która ma na celu zakończyć wojnę,
czy doprowadzić do jakiegoś zawieszenia broni
w konflikcie, który co prawda nie jest,
konfliktem afrykańskim,
od którego Afryka dostaje rykoszetem bardzo mocno.
Afrykańscy są też dumni z tego,
że jest to pierwsza taka duża misja pokojowa
poza Afryką, kierowana, czy firmowana
przez wrzuców afrykańskich,
ale dotycząca konfliktów w innej części świata.
Do tej pory zazwyczaj było odwrotnie.
To świat zachodni przybywał do Afryki,
żeby próbować się konflikty rozwiązywać.
W tym miejscu mamy, w momencie mamy Afrykanów,
którzy jadą do Europy, żeby rozwiązać
konflikt europejski, więc to jest
taki krok milowy w tym,
gdzie jest relacja między Afryką
a resztą świata.
Natomiast oczywiście mogą, mogą przywieźć
stamtąd potwierdzenie, rozszerzenie
gwarancji w sprawach żywnościowych.
W pakiecie jest też wymiana jeńców.
W pakiecie jest też przynajmniej

postawienie na stół kwestii
wycofania broni inductualnych z Białorusi,
wycofania wojsk rosyjskich z Ukrainy,
ale z drugiej strony, żeby druga strona też
była zadowolona, zniesienia
ścigania Pudina
przez Międzynarodowe Trybu Naukowy,
czy zniesienia sankcji wobec Rosji.
Z tych rzeczy nie wyjdzie nic.
Ze sprawy jeńców może coś wyjść.
Jean-Yves Olivier, inicjator tego całego
zamieszania,
ma wiele sukcesów na tym polu
zwalniania jeńców, czy wymianie jeńców
w konflikcie zbrojnych.
A na polu żywnościowym jest szansa,
że przyniwa zna jakiś konkret.
Trzech prezydentów, RPA, Zambii
i Komorów, zatrzymało się w czwartek
w Warszawie, rozmawiali
z prezydentem Dudą.
Po co i co z tego wynikło?
Polska jest
koniecznym przystankiem na drodze do Kijowa.
Do Kijowa się nie lata,
tylko do Kijowa jedzie się pociągiem.
W związku z tym, przywódcy
i wcześniej cały proces przygotowawczy
tych misji w dużym stopniu
odbywał się poprzez Warszawę.
Prezydenci przyjechali do Warszawy
żeby tutaj wsiąść w pociąg.
No i przy okazji oczywiście
strona polska zabiegała o to, żeby
uczestniczyć w tych
przygotowaniach, w tych rozmowach.
Polska popiera tę inicjatywę
w tym sensie, że chciałaby
aktywne i wymiany
dyplomatyczne między Afryką
a Ukrainą przede wszystkim.
W związku z tym wizyta
Afrykańskich w Ukrainie

jest dobrze widziana z Warszawy
i oczywiście jest to okazja
żeby rozwijać stosunki bilateralne
z tymi państwami, które są dla nas
ważne. Republika południowej Afryki
jest naszym najważniejszym partnerem
handlowym w Afryce. Jest ważnym
inwestorem w Polsce.

W związku z tym jest to dobra okazja, żeby
też rozmawiać o naszych dwustronnych stosunkach.

Rozmawiamy po południu
zbliża się 15 w piątek.

Jest jakaś dziwna sytuacja
na okęciu.

Straż graniczna nie chciała
wypuścić ochrony prezydenta RPA
i dziennikarzy z samolotu.

O co w tym chodzi?

To jest prawdopodobnie nieporozumienie, chociaż
media południowo-afrykańskie zajmują się głównie
tą sprawą. Im pisząc o tej misji
rozmawiamy w piątek, zajmują się głównie
epopeją czy problemami
ochrony prezydenta
sił specjalnych południowo-afrykańskich
które przyleciały po to, żeby podróżować
razem z prezydentem do Ukrainy
a także dziennikarzy, którzy byli na pokładzie tego samolotu
którzy mieli towarzyszyć prezydentowi
ale którzy zostali
na lotnisku prezydent pojechał sam
czy z niewielką obstawą
która była już wcześniej z nim
ale nie z tego niefortunnego samolotu.

Prawdopodobnie chodziło o to, że po pierwsze
samolot miał polecieć do Rzeszowa
i tam

spotkać się
z prezydentem i wspólnie kontynuować
podróż. A stało się także
przyleciał do Warszawy.

Byli siły południowo-afrykańskie
przywiozu z sobą dużo broni po to, żeby

chronić prezydenta w trakcie tej
niebezpiecznej bądź co bądź wizyty
która to broń prawdopodobnie nie była
odpowiednio zgłoszona.
No i też na pokładzie tego samolotu
znalazło się trochę więcej osób niż było
zgłoszonych. Wydaje się więc, że
całe to zamieszanie było wynikiem
niefortunnnych
sytuacji takich obiektywnych
administracyjnych, a nie jakiejś
złej woli po którejkolwiek stronie.
Później podniowe afrykańskie media
w tym momencie są pełne żalu
czy pełne pretensji
o to jak
trudnej sytuacji znaleźli się pasażerze
tego samolotu. Oni spędzili prawie dobę w tym samolocie
w momencie kiedy rozmawiamy
nadal nie może ono odlecieć.
Ale gdzie on ma odlecieć? No przecież samolotem nie doleci
do Kijowa. On ma odlecieć do Rzeszowa
i stamtąd mieliby jeszcze zdążyć
spotkać się z delegacją
w Kijowie, a w najgorszym wypadku
spotkać się z nią kiedy ona będzie wracać
z Kijowa, bo żeby dotrzeć
do Petersburga, który jest następnym punktem
na mapie. I w którym mają być sobotę.
W którym mają spotkać się z Putinem.
Przywódcy oczywiście wrócą z powrotem
pociągiem do Polski do Rzeszowa
i stamtąd będą konsumpować podróż lotniczo dalej.
Mówisz o tym, że no na razie
przynajmniej nie ma powodów, żeby myśleć,
że tutaj jest jakaś zła wola
z którejkolwiek ze stron. To znaczy
afrykanie prawdopodobnie
przyjęli zapewnik
pewne rzeczy, że po prostu
one w sposób oczywisty się wydarzą,
a straż graniczna
zachowuje się zgodnie

z procedurami. Tak, to
jest na pewno incydent, który da się
wytłumaczyć, który da się naprostować
i który, mam nadzieję, nie
rzuci cienia na
no już rzucił, dlatego że
są oskarżenia o racjizm
i są oskarżenia o złą bora. No i rzuci wpalego cienia na,
na to w jaki sposób
przywódcy afrykańscy, czy zwłaszcza południowo-afrykański
patrzy na zachód, patrzy na
rzucił Ukrainy i patrzy na Ukrainy.
Myślę, że bomby rosyjskie, które
spadają w trakcie jego
wizyty, stworzą właściwy kontekst
do obiektywnej oceny
całej tej, całej tej sytuacji
i zresztą
rzecznik prezydenta rpa tonuje
sytuację i zapewnia o tym, że to
nie wpłynie jakoś negatywnie na całą sytuację.
Dziękuję bardzo, Jędrzej Czerep
z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych
był gościem raportu o stanie świata.
Dziękuję również.
W mediolanie pochowano
Sylwio Berlusconiego, być może
najbardziej wpływowego i charyzmatycznego
polityka powojennych Włoch,
trzykrotnego premiera,
magnata medialnego, miliardera.
Powiedzieć, że Sylwio Berlusconi
to postać kontrowersyjna to nic nie powiedzieć.
Jeśli ktoś z głębi
tajemnice jego popularności,
to zapewne zrozumie również
kim są współcześni
Włos i człowiek,
który zmienił Włoską politykę,
nigdy się nie poddawał
ze skandalu zwłaszcza obyczajowego
uczynił oręż polityczny.
O tym właśnie polityku

porozmawiamy w raporcie o stanie świata.
Moim gościem jest Piotr Podemski,
italianista z Uniwersytetu Warszawskiego.
Witam Pana.
Witam serdecznie.
Żyć i kochać życie,
żyć i pragnąć pełni życia,
żyć i pragnąć, aby życie było dobre,
piękne dla siebie
i dla drogich sobie osób.
Mówił o zmarłym metropolita
Mediolanu, arcybisków Mario Delpini
w mszy pogrzebowej.
To jest oczywiście
chrześcijańska interpretacja
postawy, czy też postaw
Sylwio Berlusconi.
Ale cokolwiek
byśmy o nim nie mówili,
z pewnością pasji życia
nie można mu odmówić, prawda?
Tak, to prawda. Myślę, że
Berlusconi mógłby się dziać, tą pasję
próbowałem przedawać w pigułkach,
ale to było widać
od początku do aż do końca,
bo właśnie prasa włoska
a potem to zostało po świecie
rozkoportowane, pokazywała
jego ostatnie zdjęcie, kiedy jeszcze
reszką sił, jak może bym nazywać, bo to tylko
zdjęcia, wybrał się
do baru w Mediolanie,
spojrzał sobie ostatni raz na osiedle,
które sam zbudował Milano Due,
pozował to zdjęć
i mamy takie zdjęcie z chłopczykiem
małym, który z 8-letnim
z synem osiciej tego baru, który właśnie
miał wielkie przeżycie, że oto spotkał
Berlusconi, a dla Sylwia
było to zdjęcie ostatnie, widzimy
twarz umętrzoną chorobą,

naprawdę twarz
straszliwie cierpieniem naznaczoną
i myślę, że dla jego bliskich
było to już dość jasne, że to są jego ostatnie
i ostatnie chwile. Choć przecież tam
Berlusconi do końca jeszcze nagrywał
spoty, przesłania
wideo do swoich zwolenników, do swojej
partii, trzymał rękę na płycie,
być może sam się obierzyć
w to, że jak gościło wiele
żartów, jest nieświetelny
po trzech dniach do nas wróci,
będzie wypłasek zawsze, bo
jak nie całe Włochy, ta połowa włok,
w każdym razie opierały się w swoim życiu
na jego niespożytej energii.
Tak to właśnie było, no niestety
skończyło się to inaczej. O Sylwia Berlusconi
mówi się, że to był jeden
z pierwszych populistów, tych
współczesnych populistów, którzy właściwie
w tej chwili stanowią
formę w polityce. Czy zgadza się
Pan? To był polityk, który
w 90. latach ustanowił
jakiś nowy styl uprawiania
polityki, który potem
kopiowany był oczywiście w znacznie
większych dawkach i zresztą on
sam chyba te dawki wzmacniał,
ale generalnie on pokazał
jak to trzeba robić? Tak
brzmi dość zgodny chór
komentarzy prasowych we Włoszech.
Taki właśnie tytuł
pierwszy populistę dał o wielki
dziennik dla republiki, artykułowi
na temat Berlusconi
tuż po jego śmierci.
Więc właściwie wydaje się, że to
nie pozostawia wiele miejsca na
wątpliwości. Rzeczywiście Berlusconi,

kiedy wkroczył do polityki włoskiej
europejskiej na 90.,
przyniósł zupełnie nowy styl.
Okazało się, że nie trzeba być ideowcem
i trzeba być katolikiem
socjalistą, komunistą, liberałem.
Wystarczy tylko głosić
takie prawdy post polityczne,
czy ja wstrafujące od
naszych ideowych parków przekonań
mówić o skuteczności,
o sukcesie, o przyszłości,
o szansach,
o taki biznesowym
bardzo nowym zarządzaniu.
I to sam od siebie jest
tyle skuteczne, że to może dać
władzę doprowadzić właśnie
i do parlamentu,
ale potem także i do rządu
i może temu supernężerowi,
jak o sobie mówił Berlusconi,
dać prawdziwą władzę nad krajem.
No naukowo to oczywiście
temat populizmu jest dużo bardziej
głęboki, bo można tutaj naprzeć także
na jego korzenie południów amerykańskie
na tamtą mentalność
i sposób uprawiania polityki,
ale także inaczej politycy typu
Trump, czy inni politycy także i z Polsce,
myślę, są w pewnym sensie
dłużnikami Berlusconiego,
który też przeprowadził
taką bardzo paradoxalną operację,
okazało się, że może być także
miliarder, coś bezczelny
po prostu bogaty, jest w stanie
niedrażnić prostych, biednych ludzi,
tylko właśnie być ich przywódcą
i prawdopodobnie ci biedni ludzie
pragnący, bachnący do sukcesu, żyjący
w pewnym niedowartościowaniu

będą głosować na swoje
przeciwieństwo, czyli na
faceta, który jest bogaty, który ma wszystko
i za swoje pieniądze wszystko
może. No tutaj analogię
z Trumpem się wręcz nasuwają
i to nam być może jakoś wyjaśnia
ten kanał współczesny, oczywiście
dlaczego to było możliwe, dlatego, że Berlusconi
uczynił znakomicie pomistrzowsku
użytek z dostępnej studia technologii,
czyli w jednym przypadku była to
telewizja, potem chodził do wyłoszech
o kolejne pokolenie populistów,
ruch 5 wjazd, który już uczynił
użytek z internetu i to
w wersji rozwiniętej, czy jest mediów
społecznościowych, a potem
kolejni populiści zapewne
rozwijali te technologie
i techniki oddziaływania i tych technologii
które my już używali, ale jednak Berlusconi
właśnie wpadł na ten pomysł, że technologia
daje po ten narzędzie kontaktu
lidera z masami
nie patrzyle są partii instytucji
pośrednicy, ten lider może tak
wygrać wrażenie, że to będzie sobie naprawdę
milionową armię z dolembników
on to przeprowadził. Ale może
panie Piotrze może też słowem
kluczem do rozumienia
jego są emocje, bo pan zwraca
uwagę na to, że
był znakomitym
biznesmenem, człowiekiem
który dorobił się
miliardów zapewne dzięki swojemu
talentowi biznesowemu
ale chyba istotą
populizmu zresztą każdego
było i jest to, że odwołuje
się do ludzkich emocji

odwołuje się do poczucia
porzucenia, do poczucia zdrady
do poczucia niedostatku
do nadziei
których żaden inny polityk
nie spełnia, on to doskonale potrafił
obieć i być może w tym
tkwiła też siła jego charyzmy
To prawda, częściowo
sobie się mogę zgodzić. Ważne jest też
to i z tego Berluskoń był dumny
i Tomosza poлагowało, że ten jego populizm
był takim populizmem z uśmiechem
który by też traktowali się często
mimo obudzających w ogóle
obyczajowo na przykład zachowań
z pewną taryką żłogową.
Berluskoń właśnie nie szczył na innych
to znaczy nie pokazywał wroga
tylko nadużywa nam słowa marzenie
ten przyszłość.
My tutaj wszyscy razem
zbudujemy sobie nowe włoski
cud, mówiłem w swoim przemówieniu w roku 94
wręcz w hymnach
wyborczych, w piosenkach wyborczych
jego partii, wracał na takie
sformułowanie, jesteśmy ludźmi
którzy kochają innych ludzi
którzy są szczerzy, którzy mają serce
na dłoni. My wspólnie
razem sobie zbudujemy ten nowy świat
to jest popolistyczne podniesieniu
do naturalnych walki z elitami
z partiami, ale powiedzmy sobie jeszcze to, że włoszech
to naprawdę było bardzo łatwo
sobie wyobrazić, bo te partie
były skorumpowane, te partie
były poglądane z machią, to pokazała
akce przez terence, maszki procesy i tym podobne
wydarzenia, z tych czasów kiedy Berluskoń
wchodzi do władzy i krytykowanie
włoskich polityków nie było czymś tak

zdrożnym, tak
nie ma pomyslenia, jak to się może wydawać w innej sytuacji
jak jeden system działa.
System włoski nie działał, więc bycie
aktyzysemostą w włoszech to mnie je oburzało
żeby co innego ci właśnie nie robić.
Niech by to oburzało w innych projektach, gdzie systemy
są wzburzone ze złowolą
choć funkcjonują naprawdę w miarę
świetne, czyli w tego tej agresji
w związku z tego komunistów
to jest to słowo, że rzeczywiście używał go
tak, jak takiego wytrychu, jak taki targ
przysyleckiej, bo jak ktoś był komunistą
to był strasznym, ma załoga
właśnie wyeliminować z
przestrzeni komunistycznej, ale jednak
był to ten przekaz na inny
sukierkowasy, różowawy
ale pozytywny, kochajmy się
no teraz osobiście
może kochajmy się
działają i już wspólnie idźmy do przodu, uśmiechajmy się
bądźmy tą pozytywną, piękną,
wspaniałą Italią, z której chcemy być dumni.
Łydka wizja, ale jednak
właśnie dowiem ludzi ona bardzo dobrze
zapięła.
Skoro pan o miłości i o kochaniu
wspomina, no to był lew salonów
powiedzmy tak, może
najogólniej doskonale sobie radził
w sytuacjach takich
towarzyskich i
szczerze mówiąc nigdy chyba się nie tłumaczył
ani nie wstydził
tego, że ma ciągoty do młodych
kobiet, wręcz przeciwnie
uznawał to za swoją
siłę, nawet kiedy
obracało to się przeciwko niemu.
A nawet jest taka teoria spiskowa, że
kiedy był już w stanie zdrowie

specjalnie dobrym, już w wieku dojścia
wansowanym, to wręcz te kolejne
opowieści o jego podboje się
w stresach były specjalnie spuszczone
które nie miałem w sobie już wiele
sprawdy po prostu czy
biologiczno-zdrowotnych, on nie był już w stanie
tak dokazywać jak w czasie młodości,
ale ciągle uważał, że jednak
to działa na jego korzyść i że jeśli
Włosił usłyszał, że on się
zadaje z młodszymi od siebie rad 50
o pół wieku kobietami
to to będzie działało właśnie dla niego
dobrze w polityce.
Tutaj są takie w ogóle dwie szkoły,
to znaczy albo Berlusconi był tak naturalny
że otwarcie mówił
o tym co sam kochał, co sam lubił
dlatego, że był tak naprawdę
facetem z ludu, który
owszem dorobił się, został miliarderem
ale to nie bardzo zmieniło jego
poglądy, jego tożsamość
jego styl bycia i właśnie był autentyczny
i to było jego siłą
czysty autentyzm, a druga szkoła
mówi nie nie, to był facet
do końca wystudiowany, to
był produkt przygotowany przez
sztab specjalistów od PR-u
i on dlatego miał o to swoje powodzenie
takiego telewizji, takiego firmy, takiego partii
jak i on sam byli
przygotowani profesjonalnie pod
włoską publikę, to się nie mogło
nie udać, więc się udało.
A jak on sobie radził w erze
mi tu, bo z tego największego
skandalu, w który został
zamieszany, czy w który sam się zamieszał
wyszedł ostatecznie
uniewiniony.

Choć o te orgie bunga bunga
które się miały odbywać w jego posiadłości
on miał płacić za seks, m.in.
on miał uprawiać seks z nieletnią
kobietą.
Początkowo został skazany, potem został
uniewiniony, ale
on był osobą kompletnie nieadekwatną
w tym świecie, który
wyłonił się w ostatniej
dekadzie, czy powiedzmy w ostatnich 5-7
latach.
Tak, zazwyczaj kluczem do jego sukcesu
była znajomość własnego elektoratu.
On nie szuka elektoratu wśród feministek
poparcia na wiosetetach
wśród dziennikarzy, w kawiarniach
i wśród literatów.
On szuka opowarcia wśród prostych
włochów takich jak on,
zwłaszcza mężczyzn, z różnej gospody
indemow, które z jednej strony miały
zapewnioną rozrywkę, dzięki jego
telewizjom, z wojewiernymi, fankami,
telewizkami tego co on to robił.
Albo drużynie piłkarskiej, czy drużynom,
no bo nie tylko właścicielem Milanu
był, potem również był
właścicielem Mący.
Oczywiście, z drugiej strony być może się
w nim trochę podkobiwały te gospody
na facecie włochów w średnim wieku
i dlatego była trakcyjna.
Więc on pisał na straty od razu
te osoby, które były by aktywne,
czynne, czy przejmowały się duchem mitu.
Tam wiedział, że nie ma czego szukać.
To zresztą było kompletnie sprzeczne
z jego osobowością chyba jednak,
z jego własnym odczuwaniem. To go trochę śmieszyło.
On uważał, że jak świat światem
mężczyzna jest tym
mistrzem zdobywcą myśliwym

i po prostu musi ten świat sobie czynić
pod danym, cytując klasyków
o zmienitych i dawniejszych i bardziej współczesnych.
I tak to widział.

No i oczywiście gdyby społeczeństwo włoskie
było społeczeństwem szczególnie wrażliwym
na tym punkcie w tej masie,
społeczeństwem wydrukowanym,
społeczeństwem gdzieś tam w awangardzie Europy
pod kątem postępu i właśnie
postępującej wrażliwości na tego typu kwestie,
to by był skończył wiele nie
ugrał. Ale w ramach
tego, że na włoskim południu,
tam gdzie on głównie jednak chociaż
pochodził z północy, miał swój rektorat
to były kwestie bardzo kosmiczne,
bardzo odległe
od codziennego życia tych ludzi,
gdzie do bardzo niedawna
jeszcze było tak, że przekonaniem było
że kobieta to właśnie powinna być w domu,
odchwalować dzieci, a mężczyzna
potem jest mężczyzną, żeby zdarabiać,
ale potem jest tej rodziny głową,
ma prawo właśnie wymagać gratyfikacji
różnego rodzaju za to, że on też,
rodziny i żony utrzymuje.

Jeżeli takie myślenie wśród tych wyborców dominowało,
to kim się wywarlił z koni?

Takim super-szejkiem włoskim,
który mając

pomoderowanie majątek władze i bogactw,
ono mógł liczyć na to, że każda kobieta
po prostu będzie jego.

Co do tych procesów? No to oczywiście
tutaj są znowu dwie szkoły.

Berlusconi tak to właśnie tłumaczył
mniej więcej, jak często tutaj słyszymy,
że dobrze procesy były,
ale jestem uniewinniony, z czego wynika,
że wszystko to była tylko nagonka
i jakiś błotna czarownicę,

a ja czarownicą nie jestem, bo na końcu
tyle tylko, że jak to było robione?
Otóż oczywiście
Berlusconi się nie stawiał na procesach często,
bo się tłumaczył tym,
że na przykład jest w Katarze, czy w innym miejscu na świecie,
ponieważ sprawuje swoje
rozliczne funkcje publiczne,
albo za korbami, więc utrudnia te procesy,
one się odwlekały, przewlekały
i często było tak, że sprawa była już
w fazie praktycznie
przedawnienia i również dlatego
te wyroki zapadały, nadal nie mają
przedprawników, stać go było na to,
wynajdujano rozmaite sztuczki proceduralne
i na końcu, czy sprawnie są
rzeczywiście wyrażały wyroki, takie jak tej
słynnej sprawie rubiter, czyli
trzeci proces w sprawie słynnej rubii,
żeby po prostu fakt
nie miał miejsca, fakt nie zaistniał,
bo nie ma dowodów na to, aby
udowodnić Berlusconiemu to, że naprawdę
było tak, że wrzucali mu
jego przeciwnicy, a więc
albo był tak super niewinnym człowiekiem,
za którym gigał nieustannie
po prostu proplektorzy, chcąc go obarczyć
i oskarżyć, albo był bardzo przebiegłym
szczerwanym instem, który potrafił przed
sądami, bronić się za ciekłe
i wybronił się prawie za wszystkiego
i prawie do końca. Zastanawiam się,
czy w jego polityce
była w ogóle jakakolwiek treść
i stawiam to pytanie też w kontekście
jego przyjaźni z Władymirem Putinem, to znaczy
czy ich zbliżało to, że
mieli jakiegokolwiek
punkty wspólne w myśleniu
o polityce, w myśleniu
o roli polityka, o tym

jak miałoby wyglądać państwo,
czy po prostu
zbliżało ich to, że
byli obaj
samcami, którzy podobnie
myśleli o stosunku
do kobiet, podobnie myśleli
o swoim miejscu, w świecie,
jako ludzi, którzy posiadają pieniądze
w stosunku do ludzi, którymi
rządzą, myśli pan,
że z czego wynikała na przykład ta
przyjaźń? Jest mi bardzo bliska
indepredacja, którą pan drator przedstawił,
rzeczywiście wydaje mi się, że to była
zwykle podobieństwo psychologiczne,
że Berlusconi chciało być
jak Putin, Poty chciał być jak Berlusconi,
obaj sobie zajmnie, szczerze
imponowali i dobrze się czuli
swojej twarzystwie, dlatego po prostu, że się świetnie
rozumieli, tak to było.
I to rzucało cień na politykę Berlusconiego,
który jakby zapytać o to na poważnie,
gdzie widzi
miejsce Włoch na świecie,
jaką politykę chciałby uprawiać, zawsze
innekarował, że jest oczywiście
politykiem, względnikiem Unii Europejskiej
integracji,
obużało go dyskutowanie o tym,
trzeba zlikitować euro na przykład, euro wolnego
ważną zdobyczą i Włochy miały
być zawsze tym twardym jądrem
tronie Unii Europejskiej.
Uważał się o sojusznika Ameryki,
choć osobiście
z tym Putinem się rzeczywiście
bardzo blisko kolegował. Nawet myślę, że to było
też istotne, że mając dobrą relację z jednym
i drugimi, to istotlicami
w modułach zachodu, mógł grać
w powyżej swojej ligi, czyli mógł grać

tego rolę tego pośrednika
między dwoma światami, rolę do której
pozycja Włochnia Kotaka sama by
niespecjalnie go predestymowała.
Co do niego treści jego polityki,
no więc Berlusconi był bardzo
postpolityczny, czyli czy była
się sama sztuka gry,
sztuka podobania się, uwodzenia
tłumów, to była teatralizacja
przeograna polityki.
Krytycy mówią, że to był taki
ustoliń, ja sam po Freudowsku
często myślę te dwa nazwiska i zdarza mi się mówić
w ustolinii Berlusconi, no był w ustolinii
to już moja osobista, tylko przywara
oczywiście, ale właśnie w ustolinii
również ten sposób politykę przeanalizował.
Nie miał takich mediów,
takiej technologii do tego był wratany,
ale wychodził do balkony i uwodził
tłum, a mówił też często
zab bardzo wistowsko, tłum jest
tak kobieta, który chce być zdobywany,
uwodzony, który się poddaje
silnemu liderowi. Berlusconi
myślał trochę tak samo. Co po nich zostało
jeśli chodzi o substancje polityki,
to słowo klucz, to jest modernizacja.
Na przykład
mówiono o tym bardzo mocno ostatnio,
że chodzi o rozbudowę sieci
kolei dużych prędkości. Włochy
zawdzięczają Berlusconiemu.
On miał w sobie tę żyłkę innowatora,
tę żyłkę biznesmena, on naprawdę
chciał, żeby ten kraj świetnie
sprężysto elastycznie funkcjonował
i ku temu sterował.
Czy to wystarcza wielkiego polityka?
Mam wrażenie, że forma
było o wiele bardziej atrakcyjna,
piękna niż treść

na ocenę moralną, to oczywiście już zupełnie inna sprawa i gdyby od tego zaczynać, to i natychmiast też kończyć, ponieważ było tam wiele tak obrzydliwych elementów, że trudno właściwie mówić coś dobrego o polityku, który takich czynów się dopuszczał. Panie doktorze, no może media też włoskie po nim pozostaną, prawda? Z tymi ledwo oddzianymi prezydentkami, to chyba on wprowadził ten kształt. Zdecydowanie to była też jego zdanie modernizacja, to znaczy pamiętajmy, on obalił tak zwaną pierwszą republikę, czyli republikę chadecką, katolicką, gdzie rządzili panowie, którzy chadzali do Kościoła, powiadali się, byli ojcami rodzin, którzy dla nich oczywiste było to, że duch katolicki konserwatywny ma być w tym kraju głównym punktem odniesienia. Na to przychodzi Berlusconi, który mówi zwolność, niech każdy obiekt chce, ale dobra zadawa przede wszystkim, ale właśnie postęp i nowoczesność, kolory, radość życia, no to włoskie dołączyła. To jest ogromny przełom. I włosi byli zszokowani po prostu o tym, co on wyprawiał, no choćby ten słynny program, który najpierw podbił właśnie włoskie telewizory, czyli bardzo prosta koncepcja w uczestnicy programu odpowiadają na pytania, jeżeli pada to prawda odpowiedź, wtedy pani domu, gospody i domowa, przypadkowa atomowa włoszka, która zbiera się, zdejmując z siebie poszczególne elementy garderowy.

No proste i toporne można powiedzieć,
ale to było dla buchów szokiem,
to można kawałek gołego ciała
zobaczyć w telewizji. Mówimy o takich 90.
Potem to już poszło jak lawina
i tak jak też mówił pan redaktor,
Berlusconi zwiększał dawki, bo ta publiczność
chciała więcej i chciała jeszcze
bardziej śmiało. No i cóż,
wszelkie tabu zniknęły, wszelkie
zasłony opadły, wśród wszystko jest
na sprzedaż. W takim też danie
krąży po polskim internecie,
że Berlusconi wprowadził taką
kulturę czystego kapitalizmu,
gdzie się kupuje, wszelkie wszystko,
ludzkie ciała, senatorów,
nieletnie dziewczęta.
No taki osob jest dla niego oczywiście
drósgodzący, kultura włoska,
jak sądzą moraliści, po tym ciosie
się bardzo długo nie podniesie,
ale włosi te kultury
zrojnawali demokratycznie
tam i na niego ogłaszając
za swoim własnym przyzwoleniem.
Dziękuję bardzo, doktor Piotr
Podemski, italianista
z Uniwersytetu Warszawskiego, był
gościem raportu o stanie świata.
Dziękuję.
Dzień dobry.
Dzień dobry.
Dzień dobry.
Nada, w raporcie o stanie świata,
a teraz czas na świat z boku.
Dzień dobry.
Grzegorz Dobiecki na co dzień gospodarz
programu Dzień na Świecie w telewizji
Polsat News, dziś o samotności.
Po 500 dniach bez kontaktu
ze światem zewnętrznym
Beatrice Flemini wychodziła z jaskini

niechętnie.
Alpinistce było pod ziemią
dobrze. Nie zmęczył jej
długi test z krajnej izolacji
nieprzygmiotła samotność.
Za to na powierzchni wśród
ludzi czekały już przygnębiające
wiadomości. Rosja najechała
Ukrainy, umarła Królowa Elżbieta
a na Europę spadła
epidemia samotności.
Odporna na tę przypadłość
Beatrice, sensu
ostatniej wieści zapewne nie zrozumiała.
Komisja Europejska
zrozumie i dostrzega wszystko.
Poleciła objąć
ankietą 25 tysięcy osób z kilku krajów
i zbadania wyszło,
że co najmniej jeden obywatel unii
na dziesięciu, większość
czasu spędza sama.
Najczęściej jest to Irlandczyk,
razem Holander, Czech i Horwath.
Epidemia samotności
byłaby spadkiem po dwóch latach
covidowego terroru, dziedzicznym
głównie przez seniorów
lecz także europejską
mutacją zjawiska Hikikomori
dotykającego młodych
i najmłodszych.
Fenomen interpretują doświadczeni naukowcy
trudno powiedzieć czy właściwie
bo niby skąd
boomer ma wiedzieć czego szukać
w głowie zoomera.
W Japonii, w Korei Południowej
juniorzy psychicznie zamykają się
w sobie a fizycznie w swoich pokojach.
Nie chcą szkoły, pracy
ani rodziny, nie chcą świata polityki, pieniędzy
i zniszczonego środowiska.

Są przeświadczeni, że tam czeka ich
tylko porażka.
Schronienie przed realem
i szanse na sukces znajdują w wymiarze
wirtualnym, w mediach społecznościowych,
w komputerowych grach.
Niektórzy w samopójczej śmierci
też często traktowanej gamingowo.
Adepci
Hikikomori w swojej masie,
w Japonii jest ich ponosi million
tworzą samotny tłum
choć w formie jeszcze wyższej niż
u klasyka socjologii.
Szyman pisał o zewnątrz
sterowności, podatności
na manipulację, o zerwanych
z tradycyjnych więzach i nowym,
nierozpoznanym spoiwie, które je zastępuje.
Czyżby to miała być nowa religia
i jej kościół samotności
Church of Solitude
i czy, aby my wszyscy już do niego
nie należymy, z modlitynikami
smartfonów,
przesuwający słowa i obrazy,
jak koraliki różańca,
podzieleni na parafie informacyjnych
gotowi spowiadać się sztucznej inteligencji.
Samotność to depresja, czyli
autodestrukcja, czyli utrata zdolności
produkcyjnych i reprodukcyjnych,
czyli zagrożenie dla
zwartości oraz przyszłości demokratycznej
wspólnoty. Na to Unia Europejska
pozwolić nie może.
W stosownym raporcie Komisja wskazuje
co samotności zapobiegnie
sprzyjające sytuacje
ekonomiczne oraz właściwa
ilość i jakość interakcji
socjalnych. Cudnie.
Cudnie i mógłby to wyrazić tylko

Paolo Coelio. Pójdź
między ludzi, tam znajdziesz pomyślności
szczęście. Pójdź, a więc
wybierz. A czy
wyborem nie może być
samotność? Nie
wynikiem uwarunkowań społeczno-ekonomicznych
nie żadnym fatum, ani
stuletnim wyrokiem wydanym
przez los Naród Błędia
w Makondo, lecz właśnie
wolnym wyborem. Spójrzmy
skoro się do niej odwołujemy na literaturę
na topos samotnika
Achilles i Penelopa
Giaur i Maria Stewart
Chrabiamontech Christoi Gulliver
Łowca Androidu, Freik Dekard
i prywatny detektyw
Philip Marlowe toż to same od ludki.
Mieli powody by nimi zostać,
lecz przecież nie musieli. Samotność
wybierają silni. Ona
wybierze słabych.
Dużo mógłby o tym powiedzieć
Pan Cogito.
Karson Maccaller zwiemy, że
serce to samotny myśliwy.
Od Hansa Fallady, że każdy
umiera w samotności.
Takimi stanami uczuć i świadomości
żywiam się z kolei poeci
oraz twórcy piosenek.
Zwłaszcza ci drudzy mogliby się jednak
zlitować. Nie rozdrapywać
ran rozstania i zwątpienia.
Nie tarmosić duszy własnej
i słuchacza.
Słaby tekst w silnej wersji Rycka Ridla
nie obył się bez zrymowania
strasznej trwogi samotności
z hipotezą o nieistnieniu
Boga i Ivan Karamazos

tylko za taruby tu ręce.
Frontman Foolsgarden
śpiewa, że nie chce siedzieć
sam na cytrynowym drzewie.
Myslowic odpowiada mu, że wręcz przeciwnie
że właśnie chce wejść na drzewo, bo fajnie
tam posiedzieć samemu.
Wszystkim smutasom z klubu
samotnych serc sierżanta pieprza
rzecz Mustakima do powiedzenia tyle,
że nigdy nie jest
tam ze swoją samotnością.
A Honno Bart
paryskich przedmieść z czasów
gdy jeszcze nie rządził na nich rap
daje taką oto egzystencjalną wskazówkę.
Żebyś był wolny
nieraz musisz być sam.
Od tego może i bolą bebechy
ale to dobrze robi na gęba.
Szanowni Państwo
fundamentem
programu
Rapport o stanie świata
są dobrowolne
składki słuchaczy.
Bez nich ten podcast
nie mógłby powstawać.
Serca dziękuję Państwu
za to, że jesteście z nami.
Rapport o stanie świata
od marca 2020
rozwija się dzięki Państwa
zaangażowaniu i szczodrości.
To dzięki Wam
możemy opowiadać o świecie
przy pomocy dźwięków.
Dzięki Wam ten program
może być przygotowywany
w profesjonalny sposób
z zachowaniem najwyższej jakości.
Bo na nią
zasługują słuchacze raportu o stanie świata.

Serca dziękujemy
wszystkim Państwu za wpłaty.
Wasza chojność jest dla nas
ogromnym zobowiązaniem.
Zbiórka na patronite.pl
ciągle trwa. Zachęcam do udziału w niej.
Najchojniejsi patroni
raportu o stanie świata to
firma Ampio Smart Home.
Aureus
Leasing, kredyt,
ubezpieczenia, księgowość.
Sprawdź nas na www.aureus.pl
Hotel Bania Termaliski
w Białcy Tatrzańskiej
oferujący pakiety pobytowe
z termami w cenie.
Mikoż Barchewski
2005 Global
Firma doradcza Credo
Galmed
Polskie pompy ciepła
Sklep internetowy
GoldSaver.pl
w którym sztapkę fizycznego złota
kupisz po kawałku
i bez wydawania jednorazowo dużych kwot.
KR Grup
Firma outsourcingowa
www.krgrup.pl
Razem w przyszłość
Polsko-Japońska Akademia Technik Komputerowych
Warszawa Gdańsk
Bytom
Michał Małkiewicz
NorthMaster
Marka Łodzi Motorowych z Polski
www.northmaster.pl
Firma Software Mill
Od zawsze zdalni
programują dla całego świata.
Dom wydawniczy Muza
Bo świat nie jest nam obojętny.

PurePlay
Transparentna agencja
Mediowa Digital i doradca
w budowaniu kompetencji in-house
Uber. Myślimy globalnie
Działamy lokalnie
Agnieszka i Sławek Zawadzcy
a także
Budros
Pompy ciepła
Gruntowe pompy ciepła dla budynków przemysłowych
i wielorodzinnych
Kompleksowa obsługa
Piotr Bochnia
Michał Bojko
CIO
Net and Digital Excellence
Łączymy ludzi i idee
Grupa Brokarska CRB
Ubezpieczenie należności
dla twojej firmy
Bezpłatne porównanie ofert
www.grupacrb.pl
VUNA Language Services
Biuro Tłumaczeń
Do zobaczenia
FLEXY Project
Kompleksowy i intuicyjny system
do zarządzania projektami
i portfelami projektów
JMP
Zmiłości do sportu
Z najlepszych tkanin
W sercu pod hala
Szyjemy dla Was porządno odzież
Palarnia Kawy
LAKAFO załgustowa
LSB data
Dedykowane od razu
Ubezpieczenie
LSB data
Dedykowane aplikacje internetowe
dla biznesu

Masz pomysł? Zrealizujemy go
LSB data.com
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydawca książek, serii
Krótkie wprowadzenie
Wszystko, co trzeba wiedzieć
Leszek Małecki
Aplikacja Moja Gazetka
Polska proekologiczna aplikacja
zakupowa z gazetkami
promocyjnymi i nie tylko
Moja Gazetka Kupuj Mądrze
Firma Prosper Sosnowca
Hurtownia elektroenergetyczna
i właściciel marki czystuś
Firma Odo24
Optymalny kosztowo outsourcing
ochrony danych osobowych
Odo24.pl
Tatrzański festiwal biegowy
Tatra Sky Marathon
22 lipca biegamy
w sercu Tatr i Gminy Kościelisko
TIKSTO.pl
Niezależny serwis biletowy
Sprzedamy bilety na twoje
wydarzenia kulturalne i sportowe
Drukarnia cyfrowa
dot.com.pl
Dla nas książka zasługuje
na najwyższą jakość
Fundacja Wasowskich
opiekująca się z puszczą
Jerzego Wasowskiego i wydawca
książek Grzegorza Wasowskiego
Szczegóły na
wasowscy.com
Wierzbowski
Weiman o programowanie
wspomagające firmy inżynieryjne
w zarządzaniu projektami
stworzone przez polskich inżynierów
dla sektora projektowego

WWW Weiman Software
Zen Market
Pośrednik w zakupach ze sklepów
i aukcji w Japonii
Zen Market JP
Dziękujemy bardzo
To dzięki państwu
mamy raport o stanie świata
Od przeszło 100 lat
rządzi światem finansów
a przez to pośrednio także
całym światem. Jednak
coraz częściej, zwłaszcza po
napaści Rosji na Ukrainę
słysząc głosy, że jego hegemonia
słabnie, mowa o
dolarze, rezerwowej
walucie świata, rośnie
liczba państw, które chcą
handlować między sobą w krajowych
walutach, a tym samym, przynajmniej
uniezależnić się od amerykańskich wpływów.
Nie brakuje jednak
głosów, że droga do tego daleka
a pogłoski o śmierci
dolara są mocno przesadzone.
Więcej na ten temat Marcin
pośpiech.
Od końca 15 wieku
waluty 5 kolejnych imperiów
stanowiły dominujący
środek płatniczy na świecie
przeciętnie przez 94 lata.
Dolar status waluty rezerwowej
utrzymuje od lat 20.
XX wieku, a więc już od ponad
100 lat. Czy zatem
niechybnie jak sugeruje to historia
czeka nas zmierz hegemonii amerykańskiej
waluty? A może podobne
przewidywania są zdecydowanie
na wyrost?
Jedno nie ulega wątpliwości.

Nie brakuje przywódców, które marzy się odrzucenie prymatu dolara.
Niedawno w czasie wizyty w Chinach jasno mówił o tym prezydent Brazylii Lula da Silva.
Co wieczór zadaje sobie to pytanie? Czemu każdy kraj musi handlować w dolarze?
Czemu musi być od niego uzależniony? Czemu nie możemy handlować w swoich walutach?
Czemu tego nie zmienimy? Potrzebujemy waluty, która zapewni państwom więcej stabilności. Teraz do wymiany zagranicznej potrzebujemy dolara.
A przecież możemy handlować we własnych walutach, chociażby w gronie państw grupy Briggs.
Kwestia de-dolaryzacji świata, czyli odejście od amerykańskiej waluty, o której mówił prezydent Brazylii, powróciła po napaści Rosji na Ukrainę.
Wtedy to Stany Zjednoczone w porozumieniu z Unią Europejską doprowadziły m.in. do zamrożenia połowy rosyjskich rezerw walutowych oraz rezerw złocie wartych 320 miliardów dolarów.
Dolar przestał być tylko walutą a został wykorzystany jako potężne narzędzie nacisku zresztą nie pierwszy raz.
Mówi ekonomista z uniwersytetu w Bielefeld, doktor Tomasz Makarewicz. Posiadanie takiej globalnej waluty, czy bycie mitentem takiej globalnej waluty, wiąże się z olbrzymią siłą polityczną. Widzieliśmy to w zeszłym roku, przy okazji dyskusji nad cięciem Rosji

od systemu SWIFT. Wszyscy się zastanawiali,
czy rosyjska gospodarka
od tego padnie czy nie. Ostatecznie
okazało się, że Rosjanie się przygotowywali
dlatego, że mieli właśnie takie alternatywne system
wobec SWIFT. I to po prostu pokazuje,
że kraj, do którego należy
ta globalna waluta, to ma po prostu
też bardzo wiele środków politycznych,
który mimo że zmuszać inne kraje
do podporządkowania się swojej polityce.
Ale takie wykorzystanie
dolara jest bronią obosieczną.
Zauważa amerykański ekonomista
i pisarz Ben Taylor,
jego zdaniem największym zagrożeniem
dla dalszej dominacji dolara
w światowej gospodarce jest zachowanie
Stanów Zjednoczonych.
W ostatnich latach i dekadach
wykorzystywaliśmy finansowe sankcje
i możliwości, jakie dają
światowe rynki, niezwykle agresywnie.
Postępowaliśmy tak
z bardzo prostej przyczyny.
Są to potężne narzędzia, którymi
można skłonić nieprzychylne nam
państwa do zachowywania się
w odpowiedni sposób.
W gruncie rzeczy
nie możemy je pod ścianą,
ponieważ każdy kraj potrzebuje
dostępu do dolara,
aby przeprowadzić jakąkolwiek
międzynarodową transakcję.
Problem w tym, że im częściej
używasz tak agresywnego narzędzia,
tym bardziej świat zaczyna się
do niego adaptować i szukać
alternatywnych rozwiązań.
To tak jak z antybiotykami.
Antybiotyki mogą być niezwykle
potężne i skuteczne,

ale jeśli się ich nadużywa,
te serie stają się na nieodporne
i zaczynają mutować.
Dlatego trzeba wymyślić
nowe antybiotyki.
Teraz na świecie obserwujemy
rozwój antybiotyków,
ale takich, których celem
jest zwalczanie w szczególności
amerykańskich sankcji.
Próbu obejścia sankcji i ograniczenia
roli dolara widać jasno w danych
płynących ze światowej gospodarki.
Chiny, na niespotykaną dotąd skalę,
kupując rosyjskie surowce
zaczęły płacić kremlowi w Jułanie,
oficjalnie zwanym Renminbi.
Przed ubiegłoroczną rosyjską agresją
na Ukrainę transakcje w Jułanie
stanowiły zaledwie 4%
wymiany między oboma państwami.
Teraz to już 23%.
Pekin rozwija także
alternatywny system płatności
do systemu SWIFT.
Indie, największy odbiorca rosyjskiej ropy
od ubiegłego roku płaci zanią
między innymi w dirhamach zjednoczonych
emiratów arabskich, rupi
ale także w innych walutach.
Minister
finansów arabii saudyjskiej stwierdził
niedawno, że jego kraj jest otwarty
na sprzedaż Europy w innych niż
dolar walutach. Egipt ogłosił z kolei,
że ma w planach wyemitowanie obligacji
denominowanych w Jułanie.
Rosja otwarcie mówi o
stworzeniu nowej waluty państw Briggs.
Spadł także
dolarowych rezerw banków centralnych.
Według Międzynarodowego Funduszu
Walutowego obecnie jest on na

poziomie najniższym od dwóch dekad
choć nadal to 58%.
Wraca więc
pytanie, czy na naszych oczach postępuje
erozja dominującej pozycji
dolara. Jak ocenia ekonomista
z Akademii Leona Koźmińskiego,
doktor Piotr Zegadło droga
do upadku amerykańskiej waluty jest
jeszcze długa. Tutaj musimy
odróżnić dwie rzeczy, to znaczy
zmianę handlową
dwustronną i różnego rodzaju
dwustronne umowy
od generalnie
nastawienia systemowego
czy światowego systemu finansowego
czy generalnie uczestników handlu
Międzynarodowego na to, żeby dane
z danej waluty w tym systemie
korzystać. To znaczy, jeżeli na przykład
mówimy o ostatnich wydarzeniach
związanych z komunikacją pomiędzy
Brazylią a Chinami, wizyta prezydenta
Brazyl w Chinach
i tam była mowa o tym właśnie, że
większa część wymiany handlowej między
tymi państwami będzie denominowana
w renminbi. No, tutaj jest tak,
że te państwa mają
znaczącą wymianę handlową, ale tutaj właśnie
no, dlaczego to jest potencjalnie
korzystne i możliwe
dla tych dwóch państw? Ponieważ po prostu
jedno państwo, na przykład Brazylia
sprzedając towary do Chin,
uzyskując renminbi, może kupować
chińskie towary za tę walutę i wierzę, że ono
zostanie przyjęte. Jest tak jak mówię, to jest umowa
ustronna. Inna sytuacja jest, kiedy
Brazylia, uzyskując
chińską walutę, w zamian za swoje towary,
chciałaby pójść, że tak powiem,

gdzieś indziej z tym renminbi
kupować inne towary, w zamian za tę
walutę. I to już nie jest takie proste.
Szczególnie, że chińska waluta
nie jest walutą płynną
w rozumieniu systemu walutowego,
jej kurs nie jest płynny.
W związku z tym
ryzyko polityczne i ryzyko nacisków,
na przykład na partnerów handlowych
Chiny, jeżeli Chiny chciałyby takie naciski
wyrzucić, bym powiedział, że jest
tak naprawdę nawet większy, niż w przypadku
stanów i dolara, które skorzystały
z tej broni dolarowej
w bardzo, bardzo ściśle określonej sytuacji
ważnej dla całego świata.
Odejście od dolara
oznaczałoby całkowitą i bardzo
kosztowną przebudowę światowego
systemu finansów i handlu,
na której wielu mogłoby wiele
stracić. Siła dolara,
mimo głosów o de-dolaryzacji, nadal
jest przytłaczająca.
Od 30 do 50%
światowego handlu prowadzone jest
w amerykańskiej walucie.
W przypadku handlu międzynarodowego
90% transakcji
odbywa się w dolarze.
Tak w czasie niedawnej debaty w Council on Foreign
Relations mówiła z nawczyni
międzynarodowych systemów finansowych
profesor Carmen Reinhart.
Sceptycznie
podchodzę
do opinii mówiących, że
koniec dolara
jest tuż za progiem.
Instytucje finansowe
nie trzymają w swoich rezerwach dolarów,
ale dług wyrażone w dolarach.

Rynek amerykańskich obligacji skarbowych nie ma sobie równych pod względem płynności. Pod tym względem Stany Zjednoczone górują na przykład nad strefą euro. Ale gdy kryzys wybuchu szybko okazało się, że coś takiego nie istnieje, długie Niemców były zupełnie czymś innym niż te Greków, mimo wspólnej waluty. W przypadku dolara nie ma takich wątpliwości i takiej fragmentacji. Jeżeli chodzi o chińską walutę do 2015 roku dominowało przeświadczenie, że rendy są zbyt lepszy i nie są zbyt lepszy. I dominowało przeświadczenie, że renminbi będzie zyskiwało na znaczeniu. Uważano, że wzrostowi realnej chińskiej gospodarki będzie towarzyszył wzrost znaczenia waluty. Tymczasem okazuje się, że na przykład jeśli przyjrzymy się ze granicznym pożyczkom udzielanym przez Chinę państwom rozwijającym się, czy też państwom o niskich dochodach są one w większości denominowane w dolarach. Wrychłą dedolaryzację świata nie wierzy także doktor Tomasz Makarewicz. Problem polega na tym, że nie ma w tej chwili wciąż na tyle wielu chętnych, żeby to był projekt, który miałby szansę się udać. Ten projekt miałby szansę się udać, może gdyby Chinę się postawiły i stwierdziły, że o tej poronie chcą już handlować ze Stanami Zjednoczonymi.

Tylko, że dla Chin to też byłoby
odcięcie się od zachodnich ręków
zbytu na ich produkty
przemysłowe, co by po prostu zrujnowały gospodarkę.
Więc wydaje mi się, że na razie to jest wciąż
więcej mówienia o tym
i grożenia, natomiast
Rosja jest jednak mimo wszystko
za słaba, żeby coś takiego sama z siebie przeprowadzić.
Wydaje mi się, że to jest
jedynie realne zagrożenie
dla tej amerykańskiej hegemony, w takim sensie
geopolitycznym. To byłaby sytuacja,
kiedy Chiny stwierdzą, że chcą się odciąć
od amerykańskiego systemu gospodarczego,
tylko na razie to się nie dzieje.
Dla raportu o stanie świata
Marcin pośpiech.
Komisja
dyscyplinarna
Parlamentu Brytyjskiego uznała, że
były premier Boris Johnson
celowo wprowadził Izbegmin
w błąd, podając nieprawdę
na temat okoliczności organizacji
i przebiegu imprez organizowanych
przez premiera w trakcie pandemii
covidu. Komisja stwierdziła,
że wydałaby
rekomendację zawieszenia Johnsona
jako posła na okres 90 dni,
co jest jedną z najsórowszych kar
przewidzianych w regulaminie,
jednak kilka dni temu Johnson
sam złożył mandat.
Sprawa wywołała ogromne poruszenie
na scenie politycznej Wielkiej Brytanii,
na której niedawno bohaterką skandalu
korupcyjnego stała się była
liderka szkockiej partii narodowej
i pierwsza minister Szkocji,
Nikoła Sturgeon. Co zatem
dzieje się z brytyjską elitą polityczną?

Może coś niedobrego. O tym porozmawiam
z Jakubem Krupą, polskim dziennikarzem
mieszkającym od lat w Londynie.
Witam Cię. Dzień dobry.
Kiedy komisja używa sformułowania
mysled, czyli
wprowadził w błąd, to znaczy,
że po prostu kłamał, prawda?
Absolutnie tak. To oczywiście
jest piękną parlamentarnego
języka w Wielkiej Brytanii, że oni to nazwą
wieloma innymi słowami niż tym,
byśmy my te nazywali w potocznej
rozmowy, ale jak najbardziej tak,
komisja jednoznacznie stwierdziła,
że Johnson nie tylko
raz, drugi czy trzeci wprowadził w błąd,
ale świadomie i konsekwentnie
mając świadomość tego, że to robi
i że to, co mówisz, nieprawdziwe
powtarzał te rzeczy. I w parlamencie
i w Izbie Gminstrakcie, kiedy jeszcze był
premierem, kiedy tłumaczył, że po sąd
kolejnych doniesień, które pojawiało się w mediach
na temat tak zwanego partygate, ale także
później, kiedy ta komisja dyscyplinarna
wyzwała go do siebie na wyjaśnienia
i on dalej upierał się, że
jego doradcy mówili, może to jest zgodne z prawem,
albo sam uważał, że to jest zgodne z prawem,
albo że to jest przesada, żeby tak to interpretować.
Komisja mówi, biorąc pod uwagę wszystko,
co wiedział i to, co my wiemy
o jego interakcjach z jego doradcami, z ludźmi
wokół niego musiał wiedzieć,
że mówię nieprawdza, musiał wiedzieć, że to,
co nam powtarza, jest bardzo wygodną
wersją, prawda i bardzo wygodną wersją,
w którą on chciałby oczywiście wierzyć, ale
my jako komisja dyscyplinarna
parlamentu musimy powiedzieć, to po prostu jest nieprawda.
Czym jest kłamstwo Izbie Gmin?
Kłamstwo Izbie Gmin jest czymś, czego

się nie robi, o czym zresztą wielu posłów
przekonało, a niczego się nie nazywa,
to znaczy za chwilę wytłumaczę, o czym
przekonało się wielu posłów, bo mówiąc,
że ktoś kłamał, zazwyczaj speaker
albo pokrykował, że ich akurat prowadzi
obradę, wzywa członka Izby,
znaczy przeprosiły, wycofał w swoje słowa,
żeby nie mówił takich rzeczy, bo to jest
oczywiście bardzo poważne oskarżenie,
więc z czym wielu posłów na przestrzeni lat,
szczególnie w tych bardziej zagorzałych,
ostrych czasach Brexitu,
stawało i mówiło do parady premierów
w Partii Konsewratywnej, że wy kłamiecie,
speaker, speakerka wstawali i mówili, słuchajcie,
tak się w tej Izbie nie odzywamy, nie mówimy
o kłamaniu, dlatego myślę, że kiedy
dyskusja w parlamencie była okrekomendacja
tego raportu, bardzo wstępna, większa
czeka nas po weekendzie i
przedstawicielka opozycji powiedziała
wprost, Johnson kłamał, kłamał,
kłamał i prowadząca obradę
Deputy Speaker
nie przerwała jej tego wywodu,
myślę, że to było bardzo jasnym
sygnałem tego, że komisja jednoznacznie
stwierdziła, że Johnson faktycznie
kłamał, więc w związku z czym
ta cała idea obraży wobec Izby
jak to jest nazywane
jest traktowana do najpoważniejszych
przestępstw, jaki można popełnić
z brytyjskim parlamentariuszmi zawsze się mówi,
że jeśli my jako parlament mamy spełniać
swoją rolę, to posłowie muszą wierzyć
w to, co mówią ministrowie czy premierzy
i w związku z czym nie muszą polegać
na tym, muszą wiedzieć, czy to na pewno jest
prawda, niezależnie jak trudna jest sytuacja
w związku z czym okoliczności, w której
Boris Johnson, jak urzędujący premier

zawinnego wielokrotnego powtarzania nieprawdy i wprowadzenia świadomego w błąd Izbygmin, to jest bardzo ważnym oskarżeniem, ale w tym przypadku to jest tylko część tej awantury wokół Johnsona. Dobrze, zaraz dojdziemy do poszczególnych części, ale może przypomni w skrócie w jakiej sprawie kłamał Boris Johnson, bo Wielkiej Brytanii ludzie tym żyją, w Polsce prawdopodobnie w ogóle cała historia nie byłaby żadną aferą nie tylko zresztą w Polsce, myślę, że w wielu innych krajach nikt tak bardzo by się nie przejmował tym, że premier postanowił sobie zorganizować imprezę w czasach COVID-u, ale w Wielkiej Brytanii to wywalało ogromne skutki społeczne, prawda? Absolutnie tak. Pamiętajmy, że pandemia Kryonawirusa w Wielkiej Brytanii miała szczególnie ostry przebieg w tym znaczeniu, że liczba ofiar, liczba przypadków przez dość długi czas była wśród absolutnie rekordowych w Europie, także dlatego, że rząd jakby dość późno zdecydował się na wprowadzenie lockdownu ograniczeń, na początku była taka idea, że zobaczymy, może uda się przez to jakoś bezpiecznie przejść i dopiero kiedy służba zdrowia zaczęła się zetykać to ograniczenia, zaczęło się pojawiać i masa ludzi, zawsze wspominając o pandemii i okresie pandemii, mówi o osobistych poświęceniach, o bliskich, którzy umierali w tym czasie, których nie można było pożegnać nawet na pogrzebie, czy na jakiegokolwiek uroczystości, o urodzinach, wakacjach brachu kontaktu z rodzicami przez długi, długie miesiące i w tym kontekście myślę, że te doniesienia, które pojawiały się najpierw w mediach, później części, coraz więcej ich zupywało na jaw

o tym, że Sam Johnson
brał udział w wydarzeniach, gdzie
ewidentnie nie przestrzegano dystansowanie społecznego,
gdzie pojawiał się alkohol, który
było ewidentnie spotkaniem społecznym, w sensie
towarzyskim, a nie jak tłumaczył
Johnson, niezbędnym do pracy, on zawsze powtarzał,
że to jest kwestia morali, w pracy
my tutaj prowadzimy, rząd prowadzimy
sprawy całego państwa, my też potrzebujemy
mieć chwilę wytchnienia, to jest kwestia tylko
i wyłącznie profesjonalnego dbania o nasze
morale, a nie imprezowania,
że te doniesienia, które się pojawiały i z udziałem
samego premiera, ale co ważne, też z udziałem
jego otoczenia, bo
to nie tylko chodzi o imprezy, w których Sam
Johnson brał udział, Johnson wtedy mówił, nie, nie,
to nie jest prawda, nic takiego się nie działo,
wszystkie zalecenia były zawsze przestrzegane
no i właśnie później rozpracowywanie dokładnie
kiedy, jakie obostrzenia obowiązywały
i w jakim stopniu to, co się działo,
czy to, co dzisiaj wiemy, że się działo,
zaprzeczało tym
obostrzeniem, sprawiało, że za każdym razem,
kiedy kolejna ta informacja pojawiała się
przez media, częściowo przez, nazwijmy to
niezbyt chętnych
Johnsonowi jego pełnych doradców, którzy bardzo chętnie
te informacje też przekazywali dalej,
za każdym razem pojawia się
zestawienie takie właśnie, to wtedy,
kiedy my nie widzieliśmy się
z rodziną, nie widzieliśmy się z bliskimi, nie mogliśmy
żegnać naszych najbliższych, którzy
zmarli, to oni właśnie robili imprezę
w dawniej, czyli do tego stopnia, że jedna z imprezy, o których
mówimy, było ich łącznie kilkanaście,
o których badała komisja,
odbywała się w przeddzień po grzebu
księcia Filipa.
Była słynna scenka, kiedy królowa

siedziała sama, bo dystansowanie społeczne sprawiało, że inna osoba spoza ich gospodarstwa domowego, jakkolwiek definiłem jego szpitala domowego, w przypadku rodziny królewskiej, nie powinny siedzieć z nią, więc skrzymała się, działała w ławach sama, a w tym samym czasie, tej samej nocy, szereg doradców, bolesarczący nabrał udział w imprezie, zakrapiamy alkoholem na dawniej, chcielić z głośnią muzyką do drugiej, czy trzeciej w nocy, więc ten kontrast pomiędzy jednym a drugim myślę, że dla partii, która polegała szczególnie Johnson, na tym mówieniu, że ja jestem tak, jak wy, ja was rozumiem, poszliśmy razem do Pabu, byśmy się dogadali, byśmy się wiedzieli, o co chodzi, ten kontrast traktowania tych zasad, jako coś, co jednak jego obowiązuje, jego otoczenie trochę mniej, sprawiło, że za każdym razem, kiedy ta informacja wychodziła na ja spotykała się z absolutnym umurzeniem opinii publicznej, do tego stopnia, że do dzisiaj ten prezes oczywiście trwał długi miesiącami, myślę, że wiele osób powie, że jeden z głównych powodów, jak Boryz Johnson zrezygnował zastanowiska, jest właśnie to, że partia konserwatywna zawsze wiedziała, że ten, ten proces, to to wyjaśnienie tego, co się wydarzyło, będzie się ciągnęło i będzie destabilizowało pracę rządu. Myślę, że też dzisiaj, kiedy patrzymy na dane, nawet wyborce, i to jest pierwszy raz, kiedy po latach, przez różnych kontrowersji tej śmierci politycznej Boryza Johnsona, które są ogłoszone średnie, co 3 miesiące, teraz jest pierwszy raz, kiedy większość wyborców partii konserwatywniej, czyli tego jego najbardziej zaufanego elektoratu, też mówi, że Boryz Johnson przesadził, ewidentnie świadomie wprowadził w błąd parlament, dobrze, że już nie ma go w parlamencie, więc pod tym względem wydaje się,

że to jest trochę koniec pewnej epoki, chociaż
jak już się nauczyliśmy przez wiele lat,
ogłoszenie politycznej śmierci Borysa Johnsona
jest niemal zawsze przedwczesne.
Dodajmy, że ta komisja była
złożona w większości z konserwatystów.
Torysów było czterech,
szefową była Harriet Harman, posłanka
Labour, ale trzech pozostałych
członków było z innych partii,
natomiast większość to byli
konserwatyści i tutaj
nie ma żadnych wątpliwości, co
do wiarygodności tego raportu,
czy też może, zwłaszcza
konserwatywni posłowie mają z nim problem.
To właśnie to jest strasznie ciekawe,
bo jednym z głównych argumentów Johnsona i jego
najbliższego otoczenia, które mówiło, że to jest
polowanie na czerownice, sąd kcepturowy
spróba politycznego
pozbycia się Johnsona,
niedemokratyczny proces, który jest robiony w
nietransparentny sposób, faktycznie jest tak, że
ta komisja została powołana agusami całej izby,
kiedy jeszcze Johnson był w ogóle premierem.
Przypominamy, Wisbieg Mieliń, większość
ma partia konserwatywna, czyli krótką, więc
ich własnymi głosami to się wydarzyło.
W komisji, tak jak słusznie
powiedziała się z siedmiu posłów czterech
partii konserwatywnej, decyzja była jednogłówna,
nie było tej podziału między nimi.
Jakakolwiek sankcja, to zarekomendowana
to 90 dni pojawiło się w raporcie,
oryginalnie gdyby nie
późniejsze
stresy i stresy i jakby
konflikt pomiędzy komisją na Johnsonem,
niższa, ale ta kara
rekomendowana jest do izby gmin, w której znowu
większość ma partia konserwatywna
później, jeżeli ta kara jest powyżej 10 dni

tutaj tak, by było, mogą odbyć
się wybory uzupełniające krótko, mówiąc
w sposób zmuszany do obrony mandatu,
znowu jego elektora decyduje
o tym, czy takie wybory się w ogóle odbywają,
a później ma też prawo w nich się ubiegać,
czyli znowu mogą go wybrać do tego parlamentu, więc
ta dyskusja o tym, że jest to dość mocno
niedemokratyczne, wydaje się być lekko naciągana,
ale faktycznie jest i mam wrażenie, że będzieś
to coraz częściej w poniedziałek czeka
nas dyskusja w izbie gmin na temat tego, co
z tym raportem dalej zrobić, takie poczucie,
że tak, wprowadził izbę
w błąd, tak, należy to
wskazać palcem nazwać odpowiednio
i zapisać w księgach, żebyśmy wszyscy
wiedzieli, że tego już nie robi, ale część
posłów partii konserwatywnej, oczywiście
poza tym najbliższym otoczeniem Johnsona, które mówi
w Kółko, że to jest właśnie niedemokratyczna
zdrada itd., myślę, że jest dość spora
inna grupa posłów, która myśli, no dobrze, ale
90 dni, czy my trochę nie przesadziliśmy
z tą karą, to jest druga najwyższa kara
w historii tego typu procesu dyscyplinarnego
w izbie gmin, wyszło, dostał tylko
posła partii pracy, który został
przełapany, czy nagrany, jak opowiadał
o narkotykach po nasz spotkaniu z męską
 prostytutką, trochę inna kategoria, jakby
przestęp, inna posłanka szkockiej
partii narodowej też dostała 30 dni
zawieszenia za wielokrotne
złamanie zasad covidowych, więc
jest ten dodatkowy element, jakby
to się ładnie mówi agri-riding, czyli jakby
pogłębiający, wzmacniający, dlaczego
funkcja jest tak duża, i to jest krótko
mówiąc, to, co z tym procesem
zrobił Bory z Johnson i jego sojusznicy,
mówiąc właśnie, nazywając go sondem
kapturowym, czy tym, że to jest

propoetycznego zabójstwa Johnsona, czy jest to polowanie na czerownicę, to wszystko najbardziej oburzyło komisję, która mówi, a próbujecie podważyć podstawy funkcjonowania parlamentu, próbujecie znieważać parlament w ten sposób, próbujecie wywierać wpływ na członków komisji, którzy mają wzmocnioną ochronę policyjną w efekcie tego, jak zbrojnicy reagowali na wstępne do nich, nie o tym, co jest w tym raporcie, więc myślę, że ten drugi element, który trochę nam przypomina na pewno ostatnie lata kariery politycznej Johnsona, jeśli chodzi o próby testowania erastyczności, czy wyporności pewnych procedur parlamentarnych, nie tylko parlamentarnych, myślę, że to jest to, co po słów oburzyło najbardziej, natomiast niewątpliwie jest pytanie wśród wielu nich, czy to zasługuje na karę 90 dni, oczywiście wiemy, że Johnson, tej kary nie będzie musiał się z nią mierzyć, on już pełniący tego okręgu od daną się w drugiej połowie lipca, ale jest takie pytanie, czy przypadkiem, karząc go w ten sposób, nie dajemy mu takiej karty, czy takiej narracji, że to on jest trochę ofiarą, że trochę przesadziliśmy, i że tutaj jest jakaś próba dorwania Borisa. Krótko mówiąc, czy nie otwieramy mu w przeszłości powrotu do polityki, gdyby się okrezało, że partia konserwatywna atak się może zdarzyć, na przykład za rok, przegrywa sermotnie w wyborach, co sugerują syntarze, i będzie szukała odnowienia i nowego lidera. Czy być może wtedy część z nich nie pomyśli, a może jednak trzeba wrócić do Borisa, bo on nam te wybory w 2019 roku wygrał. Na dzisiaj wydaje się, że wśród elektoratu i wśród znacznie większości partii

konserwatywnej, parlamentarnej takiego apetytu nie ma, ale myślę, że ta spekulacja i to, co się będzie działo pomiędzy teraz z tymi wyborami, jak bardzo Johnson i jego otoczenie będą niewątpliwie bardzo chcieli pomóc, że się je muszę nakowić, że w tych wyborach ją pasuje jak najgorzej. Myślę, że to będzie coś, co będzie trzeba zrobić. Jak sam wspomniałeś, to z pewnością nie jest koniec, a przynajmniej nie powinniśmy odtrąbiać końca Borisa Johnsona, bo to jest człowiek, który kłamał przez całe swoje publiczne życie. To jest człowiek, który jeszcze będąc dziennikarzem został wyrzucony z Timesa za to, że wymyślił cytaty. Potem jego fantastyczne korespondencje z Brukseli, w których wymyślał historię i opisywał Parlament Europejski czy Unię Europejską w sposób taki, który miał obrzydzić Brytyjczykom tę instytucję to są jakby udokumentowane fakty, znane to jest. Wszyscy o tym wiedzieli w momencie, kiedy stawał się Merem Londynu, kiedy stawał się Premierem i wielu Brytyjczyków dało się porwać jego charyzmie, bo z pewnością tego odmówić mu nie można. A zatem to nie jest koniec. Ani jego życia publicznego, ani życia politycznego. Absolutnie. Myślę, że już dzisiaj spekuluję się o tym, że może wróci do dziennikarstwa jako publicystę, jako kumentator, żebyś może będzie chciał zaraz znowu w jakiś sposób mniej polityczne w tej debacie

funkcjonować. Wiemy też,
że miałeś tych kłamstwach, wiemy też o licznych
romansach Bresadz na to, że nawet kiedy był
Premierem nie wiedzieliśmy do końca, ile ma dzieci,
ma sześciu albo siedem, ale ile dokładnie
to nikt nie wie, bo to wszystko jest pochowane
po jakichś umowach o połowności.
W związku z czym, oczywiście, że ten
element jego postaci zawsze był
kontrwyczy, zawsze jego kryticyw wskazywali
palcem. Przecież wszyscy o tym wiemy, dlaczego
my się znowu dajemy na to nabrać, ale
nie da się ukryć, że jest to polityko wyjątkowej
charyźmie, wyjątkowym poczu humoru, wyjątkowej
zdolności takiego właśnie łączenia
się z elektoratem, wywoływania jakby
poczucia, że jesteśmy, rozumiemy się nawzajem.
I potem zatem niezależnie od tego, że
kończy w tym momencie jako jeden
potencjalny z najbardziej zanimionych
premierów na przestrzeni dekad przez to, przez ten
komisji, przez to ustalenia, przez to, że
komisja sugeruje, żeby odmówić mu prawa
wstępu stałej wyjściówki do parlamentów
w ramach jedynej sankcji, którą mogło na niego
nałożyć teraz po złożeniu mandatu,
ale jednocześnie jest to niewątpliwie premier,
który pewnie ma
jedne z największych, jego rządy miały
jedne z największych konsekwencji dla brytyjskiej
polityki od dekad. Myślę, że w jednej linii
z Margaret Thatcher i Tony Blair na pewno,
jeśli chodzi o Brexit, czy nawet
przebieg pandemii, myślę, że to jest
postać, która w książkach tych historii zapisała się
na absolutnie bank i też fakt, że
nawet jego decyzja, przecież on do ostatnich
chwili się zastanawiał, czy poprzeć pozostanie
w Unii Europejskiej, czy wyjście.
Wiemy, jak się skończyło referendum, jak minimalna
była ta różnica pomiędzy tymi dwoma opcjami, kto wie,
czy właśnie nie jego interwencja, jego aktywność,
jego działania, wiele osób, by się z tym pewnie

zgodziło, to właśnie zdecydował wniku referendum,
więc pod centzenem on na pewno
to, co zawsze chciał, czyli zepset się
w książkach historii, zrobił, natomiast
na pewno w tym momencie na jego
wizerunku jest duża skaza, natomiast
czy będzie pro jeszcze z tego wraza, czy uzna,
że on już swoje zrobił, teraz może jeździć
po świecie, dawać przemówienia, które robi doskonale
zrobić gigantyczną kasę na swoją
młodą rodzinę, ze swoją
partnerką i swoimi dziećmi, i na razie
zrobi sobie przerwę, zobaczmy, ale
ja jednak mam zawsze poczucie, że to jest
zwierzę polityczna i prędej, czy później
jego będzie ciągnął, żeby jakoś
spróbować wrócić w taki czy inny sposób,
ale na pewno myślę, że będzie
patrzył na to, jak pomóc Ryszardowi
Szynakowi, niekoniecznie wygrać
kolejnych bory parlamentary, co znowu dla samej
partii konserwatywnej jest też głębocy toksyczne,
bo wielu posłów będzie myślało, ja jednak zachowaj
swój mandat, moja lojalność do Borysa
kojarzy się w którymś miejscu, ale myślę,
że naprawdę czekają nas bardzo ciekawe
miesiące w samej partii konserwatywnej,
i pytanie o to, co zrobi dalej Borys Johnson,
jak wielokrotnie w przeszłości w historii
brytyjskiej polityki będzie znowu dominowało
o wiele pytań i wiele gazów.
Jeszcze słowo o innej sprawie,
chyba nie tej samej
rangi, co problemy Borysa
skończona, a tym nie mniej
bardzo ciekawej i pokazującej
sytuację na północ od granicy
Anglii, była pierwsza
minister Szkocji, Nicola Sturgeon
została aresztowana i zwolniona po
kilku godzinach w sprawie, która
dotyczy nieprawidłowego wykorzystania
finansów szkockiej partii narodowej

chodzi o 600 tysięcy
fundów, co wiadomo
o tej sprawie, czy to jest rzeczywiście
coś poważnego, coś, co może się
skończyć jakimś lekkim trzęsieniem
ziemi w polityce, zwłaszcza
szkockiej, no bo to jednak była
bardzo poważna postać w tej polityce.
Absolutnie tak, i myślę, że
choć samo zatrzymanie
i to, że Sturgeon musiała złożyć wyjaśnienia
nie jest aż tak dużym zaskoczeniem
policjenci od miesiąca prezent o to śledztwo
i dwie pozostałe osoby, które podpisują
sprawozdania finansowe partii w tym męża
Sturgeon i bojego skarbnika partii
już wcześniej zatrzymywali i przesłuchiwali,
więc wydawało się, że jest tylko kwestion czasu,
żeby zatrzymali i przesłuchali też żyją w tej sprawie
i właśnie wydarzyło siedem godzin
składania wyjaśni na temat tego, co wie,
czego nie wie, jak w ogóle na tę sytuację
rozliczeń. Pieniądze, które,
te sześćset tysięcy, o których mówiłem, są pieniądze,
które miały trafić na kampanię, na rzecz
drugiej, na kampanię, na rzecz drugiego
referendum w sprawie niepodległości szkocji.
Oczywiście to jest jakby centralny
element programu szkockiej partii narodowej
i coś, o czym Sturgeon i zwolennicy
mówią od lat, szczególnie od
Brexitu, kiedy powtarzają, że to,
co się wydarzyło w pierwszym referendum
nie jest już aktualne. Krótką sytuację zmieniła się
na tyle, bo wy prowadziliście nas wbrew
naszej szkotów w woli z Unii Europejskiej,
że powinniśmy to samo pytanie zdać sobie
po raz drugi i zobaczyć, jaka będzie teraz
odpowiedź. Ten, ten ruch wydaje się,
że od lat już miał problemy z
przekroczeniem tego progu 48-50%
a na pewno więcej,
żeby mieć pewność, że przyszła referendum

byłoby wygrane. W dużej mierze
dlatego, że cały czas brakowało
odpowiedzi na szarych pytań dotyczących gospodarki,
na przykład Waluty, także członkość
w Unii Europejskiej teraz po Brexitu, czy Szkocję
chciałaby wrócić, w jaki sposób to miałyby się odbyć.
Więc pod tym względem też
Stelżon, kiedy odchodziła z aktywnej polityki
wcześniej, na początku tego roku
też wydawało się, że
szkocka partia narodowa potrzebuje trochę nowej energii,
natomiast wybory i następcy pokazują,
że sama partia jest bardzo głęboko podzielona,
nie ma tam do końca nowego pomysłu,
jak tę kampanię poprowadzić, pojawiają się
oczywiście pomysły tego max-devo,
czyli jak najszerszego, jak największej
decentralizacji, ale nie niepodległości,
żeby tę szkocję trochę przybliżyć
do tego celu, ale wydaje się, że
faktycznie ten ruch niepodległościowy stanął
trochę w takim martwym punkcie w tym momencie,
zatrzymanie serżyn, która jest jednak
symbolem absolutnie ostatnich
wielu lat tego ruchu,
na pewno tutaj nie pomoże, wiemy, że to śledztwo
dalej trwa, zarzutów nie postawiono
przynajmniej na razie, ale myślę,
że podobnie jak w sprawie Johnsona, to nie jest
koniec tej kwestii, bo policja
ewidentnie bada różne wątki, tam jest też wątek
takiego domu kępingowego, ruchomego,
który za wartość 100 tysięcy wątków
znalazł się pod Tomem
matki męża serżyn, który rzekomo
był za to opłacony, skarbnik Marty mówi, że on nigdy w życiu
nie wiedział, że na to wydali pieniądze, więc jest
ewidentnie sporo pytań, które sugerują, że coś
mogło tam pójść nie tak.
Pytanie jak i dlaczego, ale to będzie ustarzała
policja, natomiast dla samej polityki szkockiej,
a w szczególności myślę, dla pozycyjnych
partii pracy w skali całego kraju,

a problemy Johnsona na południu
i problemy serżyn i szkockiej
partnerowej na północy, w sprawie, że oni
mogą czuć się coraz pewnie, jeśli chodzi o kolejne wybory
parlamentarne, bo będą chcieli zabrać
mandaty z S&P na północy,
od tych, którzy nieukrynieczni popierają
niepodległość, ale chcą zobaczyć coś
innego. Na południu oczywiście
od partii konserwatywnej, od której wyborcy
się odwracają, że w czasie czasu
Borisa Johnsona, więc pod tym względem
myślę, że oba te procesy mogą mieć bardzo duży wpływ
na to, jaki rząd będzie zasiedzał w Londynie
po kolejnych wyborach, prawdopodobnie
w drugiej połowie, jeśli nie u przyszłego roku.
Jakub Krupa, polski dziennikarz
mieszkający w Londynie, był
gościem raportu o stanie świata, dziękuję ci
bardzo. Dziękuję.

Teraz czas na spotkanie z naszym
specjalistą od spraw naukowych.
Rożek, urosiaka, w raporcie.
Przełom w dziedzinie
pozyskiwania energii słonecznej z kosmosu,
o tym dzisiaj porozmawiamy,
przełom to pewnie za duże słowo,
bo mówimy o eksperymencie, który się
powiódł, daje nadzieję
na realizację jednego z marzeń
współczesnych naukowców,
mianowicie właśnie
pozyskiwania energii z kosmosu.
To, że da się ją
zebrać, na przykład na panelach
fotowoltaicznych, było wiadomo,
ale pytanie brzmiało,
jak ją przesłać na ziemię.
Naukowcy z Kalifornii właśnie
udowodnili, że się da,
a doktor Tomasz Rożek
nam o tym opowie.
Tomasz Rożek jest z nami, gospodarz kanału nauka

to lubię, witam Cię serdecznie.
Dzień dobry, witam Ciebie, witam Państwa.
Kalifornijski Instytut Techniczny,
czyli KALTEK,
to są sprawcy
całego tego zamieszania,
wyjaśni dokładnie o co chodzi,
bo ja w okrągłych słowach
opowiedziałem, ale powiedz szczegółowo
co się wydarzyło.
Może i w okrągłych, ale bardzo precyzyjnie.
Powiedziały, że rzeczywiście
koncepcja, która była z nami
już przynajmniej,
no może prawie 100 lat,
a przynajmniej 80-90
koncepcja
pozyskiwania energii
na orbicie
i później przesyłania jej
na ziemię została sprawdzona.
Koncepcja jest
równocześnie
co do jakby idei
wyjątkowo prosta, ja zdziwię,
że dopiero teraz ją próbujemy,
ale
od strony technologicznej, technicznej
wyjątkowo wymagająca.
Pomysł był taki,
zawieźmy w przestrzeni kosmicznej
na orbicie, panele fotowoltaiczne,
a później energię,
którą w ten sposób uzyskamy,
prześlimy na ziemię.
I wykorzystajmy. W zasadzie 3
w związku z tym takie fazy,
czy takie elementy, najpierw wyprodukowanie energii
elektrycznej w kosmosie,
drugi punkt przesłanie,
a na samym końcu wykorzystanie.
Ten pierwszy i ten ostatni nie stanowi
jakiegoś wyzwania, no bo przecież

energię elektryczną
z światła pozyskujemy
bardzo często i w bardzo dużych ilościach.
Problemem było przesłanie
i teraz, no nie da się energię
elektrycznej przesłać tak po prostu,
trzeba ją na coś zamienić.
Koncepcje były dwie.
Albo zamieniamy prąd elektryczny,
czy przesyłamy tą energię
mikrofalami, albo promieniem
lasera.
Różne elementy tej układanki
były sprawdzane w różnych
miejscach na świecie
przez różne agencje kosmiczne,
także na przykład
europejską, ale także japońską.
Natomiast po raz pierwszy udało się
te wszystkie elementy przetestować
razem.
W przypadku
kalifornijskiego Instytutu Technologicznego
kaltechu
postanowiono spróbować z mikrofalami,
rzeczywiście
wysłano przestrzeń kosmiczną
w styczniu tego roku
sądzę, ta sonda
to oczywiście jest demonstrator technologii,
to nie jest elektrownia już właściwa,
to tak naprawdę jest próba
pokazania, czy w ogóle te wszystkie
elementy układanki działają, no i zadziałały.
Dość niewielki panel
fotowoltaiczny, zresztą elastyczny
produkował prąd elektryczny,
następnie ta energia
prądu elektryczną została zamieniana
na energię mikrofal,
te mikrofały były
kierowane w kierunku
ziemi, na ziemi były odbierane,

zamieniane z powrotem energia
mikrofal na energię drgających
elektronów, czyli na prąd elektryczny,
no i dalej można z tym robić,
co nam się żywnie podoba.
Podstawowe pytanie, być może
wyda ci się nie mądre, ale
ja się specjalizuję właśnie w takich pytaniach.
Po co w ogóle ustawiać
te panele na orbicie? To znaczy,
jaka jest wyższość ustawienia paneli
na orbicie od, na przykład
ustawienia ich na Saharze?
Przecież tam jest też bardzo dużo słońca.
To prawda, ale Sahara
ma dwa zasadnicze,
no może trzy zasadnicze
mamy problemy z Saharą. Pierwszy
jest taki, że Sahara przynajmniej
spora część leży na terenie
czy na terenie
sporej części Sahary
są państwa niestabilne politycznie.
To po pierwsze.
Po drugie, ja wymieniam
w takiej kolejności, w jakimi
jakby mózg podpowiada, a nie
w kolejności trudności, ok?
Po drugie, na Saharze wieją wiatry
i te panele za chwilę się przykryją
pyłem i przestaną dobrze działać
ich wydajność, zaczniemy szybko spadać.
To swoją drogą też jest problem
wszelkich łazików marsjańskich
i sęd i lądowników marsjańskich,
które
przysypują się pyłem i za chwilę się okazuje,
że nie mają energii i
się zatrzymują w swoim działaniu, mogłyby
spokojnie działać dłużej, no ale po prostu
nie mają energii. Ale na orbicie panuje
bardzo różna temperatura
i może być tak, że się te panele

nie wiem stopią albo
rozpadną. Zależy w którym
miejscu się je powiesie i właśnie dlatego one były elastyczne
po to, żeby zmiany temperatury
jakoś zasadniczo na nie nie wpływały.
Jest jeszcze trzeci punkt
dosyć istotny, o ile nie najistotniejsze.
No na w tych miejscach
w których mamy tą sacharę
tam nie potrzebujemy prądu.
Bo po co nam prąd na środku pustyni?
Są takie zdjęcia, są takie
takie infografiki,
które bardzo przemawiają
do wyobraźni.
Pokazujące wielkość sachary
i pokazujące taki maleńki kawałek
tej sachary z takim komentarzem
gdybyśmy tylko taki mały kawałek
tej sachary pokryli panelami
fotowoltaicznymi, wtedy
moglibyśmy zasilić prąd elektryczny
na łożnię.
No dobrze Tomku, ale na orbicie też nie potrzebujemy prądu.
Przecież z orbity też musimy ten prąd
wysłać, a prościej podłączyć
jakiś kabel na sacharze
i przesłać go
do najbliższej elektrowni,
niż wykonywać te całe historie
o których dzisiaj opowiadamy
i przesyłać prąd z orbity.
Otóż właśnie nie, czy kabel nie wchodzi
w grę, bo kabel który
ma wiele tysięcy kilometrów
i wychodzi z jednego źródła
jaki miałyby być te panele na sacharze
jest w ogóle nie do pomyślenia
i poza naszymi
umiejętnościami technologicznymi.
Ja oczywiście nie pomijam tego
o czym powiedziałem wcześniej, że pył,
że wiatr, że piasek przysypujący

i że
bilność polityczna i to, że
jesteśmy uzależnieni w tym momencie
od konkretnego państwa, czego
no nie chcemy. Natomiast okazuje się,
że nie, okazuje się, że
wychol wynosząc
panel na orbitę, przynajmniej
w wyliczeniach, bo na razie
no nie mamy przecież takiej elektrowni
że sprawa wydaje się dużo prostsza.
Jeżeli te techniczne
problemy przezwyciężymy
a ten
pokaz technologii, o którym dzisiaj rozmawiamy
no świadczy o tym, że
da się je przeskoczyć
to nagle okazuje się, że możemy mieć panelę
fotowoltaiczne w miejscu
w którym nie ma dnia i nocy, bo
możemy je zawiesić tak, że po prostu
one będą cały czas produkowały prąd.
Pokazano też
w ramach tej misji, w ramach tego
eksperymentu, ten
eksperyment nosił nazwę
Maple, od skrótu
długiego mikrofalowe
array
czyli powierzchnia
do transferu
energii na z niskiej
orbity ziemskiej, że
potrafimy też
z powiedzmy
tego miejsca produkcji prądu
dosyć precyzyjnie
kierować tą wiązkę mikrofal tam
gdzie chcemy. I że to nie wymaga
jakiegoś nie wiadomo jak skomplikowanego
urządzenia, czy jak
skomplikowanej technologii.
Innymi słowy mamy źródło energii

które
jest niezależne od pogody
niezależne od pory dnia i nocy
które może dawać
energię
w tym, czy do tego miejsca
kierować ją, do tego miejsca
do którego sobie zażyczymy
z wyliczeń i
symulacji wynika, że
panel zawieszony na orbicie
daje mniej
więcej, 8 razy
więcej energii elektrycznej
niż panel o tej samej powierzchni
położony na powierzchni ziemi
czy zamontowany na powierzchni ziemi
na powierzchni dachu, czy
nawet pustyni Sahara. Także jest o co walczyć.
I my mówimy tutaj o energii
która dociera do miejsca
docelowego, bo
zakładam, że część z tej energii
podczas przesyłu gdzieś
znika. Dobrze zakładam czy źle
że są straty jakiejś energii.
Z całą pewnością są straty
eksperyment, o którym mówimy
został przeprowadzony bardzo niedawno
temu, to jest świeży temat
w związku z tym nie wszystkie rzeczy jeszcze zostały
dokładnie podliczone.
Mówi się, że to może być sposób
nie tylko na to, żeby
przesyłać ewentualnie coś na powierzchni ziemi,
ale także na to, żeby przesyłać
energię pomiędzy satelitami.
Więc mogłoby się okazać,
że w przyszłości
nie mamy sytuacji, w której
każdy satelita ma swoje panele
fotowoltaiczne po to,
żeby mieć energię do działania.

Tylko jest elektrownia,
która gdzieś tam zawieszona
na orbicie, która może tymi właśnie
wiązkami mikrofal zasilać
w energii elektryczną
inne satelity działające,
aktywne, które wtedy nie musiały
by mieć na swoim pokładzie
tych paneli, czy jakichkolwiek innych
źródeł energii. Więc
my jesteśmy na etapie zupełnie wstępnym.
Na etapie, na którym wiele
rzeczy trzeba policzyć.
Natomiast na etapie o tyle
fascynującym, że właśnie pokazaliśmy,
że ta technologia jest
wykonalna technicznie.
I teraz
otwiera się ogromne
spole do tego, żeby sprawdzać,
czy już, czy dopiero w przyszłości,
jak bardzo
gdzie tracimy,
co udoskonalić, żeby było lepiej.
Kalifornijski
Instytut Technologiczny,
czy Politechnika Kalifornijska
nie jest jedyną instytucją, która to bada.
Wiem, że Europejska Agencja Kosmiczna
też ma w planach
sprawdzenie tej technologii,
wyszczelanie
dość sporej,
powiedzmy, takiej konstelacji.
Czy w zasadzie, no nie
konstelacji, w sensie kilku satelitów,
ale jednego, który będzie
w stanie rozłożyć
całkiem sporej powierzchni
panel fotowoltaiczny.
Musimy też pamiętać o tym, że
w tych miejscach, i to jest jakby
taki przytek też do Sahary,

w tych miejscach, w których potrzebujemy prądu,
tam najczęściej nie ma
miejsca do tego, żeby budować takie
gigastruktury, które mogłyby
prąd pozyskiwać. Natomiast
na orbicie jest
miejsca całkiem sporo. Jeżeli to
umieścimy w takim miejscu, w którym
nie będzie przeszkadzało innym satelitom,
to tam, a nawet bardzo duża
konstelacja,
nawet bardzo duża konstrukcja
jest w stanie,
czy po prostu nikomu nie będzie przeszkadzało.
Jeszcze jedno techniczne pytanie.
Jak się taką energię będzie
przechwytywało? To znaczy, gdzie ona polecą?
Czy może ona polecieć do jakiegokolwiek
nie wiem, elektrowni na Ziemi
albo miejsca po prostu, w którym
składowana jest energia?
Jestem z pytania to tyle, na które
trudno odpowiedzieć, że my nie mamy
przecież całej infrastruktury.
Natomiast tak, to nie będzie
pewnie w ten sposób, że
w dalekiej, w dachach przyszłości,
a może nie tak dalekiej. Bo nie będzie ona
leciała do domów, prawda?
No właśnie, raczej nie. Pewnie ona będzie
leciała do jakiegoś
urządzenia, które zamieni z powrotem
mikrofale w prąd
elektryczny i go roześle
na obszar jakiś tam,
na przykład miasta.
Miasta w ogóle nie da się
zasilić panelami fotowoltaicznymi, bo miasto
albo zakład jakiś duży
przemysłowy, on zużywa bardzo
dużę ilość prądów, więc po to, żeby
go w całości zasilić, musielibyśmy
mieć bardzo dużą powierzchnię paneli.

To jest trudne,
no, duże aglomeracje,
w których mieszka po kilka milionów
ludzi, trudno sobie wyobrazić,
żeby nawet w ich otoczeniu najbliższym
było miejsce na ogromne
farmy fotowoltaiczne.
Chyba, że założymy, że
ta farma fotowoltaiczna jest w kosmosie,
a w okolicy tego miasta
buduje się coś w rodzaju
odbiornika, który
to odbiornik po prostu robi
trochę odwrotny proces, niż to, co
się dzieje na orbicie, czyli mikrofa-
lamienia w prąd elektryczny. To,
czy to będą finalnie
mikrofa-
lamienia, a być może okaże się,
że jutro ktoś przeprowadzi podobny
eksperyment z promieniem lasera
i się okaże być może,
że to jest lepszy pomysł.
My jesteśmy na etapie zupełnie
wstępnym, ale tak jak mówię,
o tyle ciekawym, że po raz pierwszy udało się
wszystkie
klocki tej układanki
złożyć w jedną całość
i pokazaliśmy, że działa.
I teraz jest pole do
popisu tych, którzy będą
liczyli, ale oczywiście tych, którzy to wszystko
będą liczyli, bo tak jak mówię, to jest
bardzo świeża rzecz i jeszcze nie wszystko
zostało policzone.
Tomku, plan jest taki,
żeby do połowy wieku
odnawialne źródła energii, czyli woda,
wiatr i słońce stanowiły
łącznie 90% rynku energii.
Energia słoneczna
ma stanowić
mniej więcej połowę tej

mieszanki. Przy tego typu odkryciu, to się wydaje całkowicie możliwe, prawda? To by było nawet możliwe bez tego odkrycia, gdybyśmy mieli dobre magazyny energii, czyli dobre akulatory. Czyli to jest w tej chwili największy problem? To jest największy problem, nie produkcję energią składowanie jej? No w tym sensie to jest duży problem, że gdybyśmy dokładnie policzyli, to okazałoby się, że słońce, nawet pomijając tą technologię orbitalną, o której rozmawiamy, tylko pozostając jakby tu na ziemi, tak? Gnogami na twardej ziemi. Słońce w naszym kierunku wysyła wystarczająco, nawet z dużym nadmiarem ilość energii, żeby nas wszystkich zasilić. Tyle tylko, że my mamy dzień i noc, a całkiem sporo energii potrzebujemy nie wtedy, kiedy świeci, tylko wtedy, kiedy właśnie nie świeci. I to jest jeden z problemów. Drugim jest to, że potrzebujemy w związku z tym dużych powierzchni. Ale gdybyśmy mieli bardzo dobre, no jest jeszcze oczywiście, szczególnie w takich krajach północnych, jak powiedzmy Polska, ale generalnie cała Europa, no jest jeszcze oczywiście problem pół roku, w ciągu, przez pół roku przecież na obszarze naszego kraju jest częściej ciemno niż jasno. Więc ale gdybyśmy mieli

akulatory, magazyny energii,
byłyby w stanie utrzymać
dużo energii
z magazynowanej w ciągu miesięcy
letnich, na miesiące zimowe,
co w skali kraju,
a nawet w skali miasta, a
nawet w skali dużego zakładu pracy
jest nieosiągalne dzisiaj,
wtedy ten
problem by się rozwiązał.
Więc to jest kwestia
technologii i zawsze jest tak,
że
różne drogi, że
technologia czy rozwój technologiczny
czasają się i wyścig technologiczny,
że on nie jest takim wyścigiem
jak sprint na stadionie.
Gdzie wiadomo, gdzie jest start, gdzie wiadomo, gdzie jest
meta i gdzie są wyrysowane na bieżni
dokładnie, po czym
biega w sprinter, ma się poruszać.
To jest raczej bieg przełajowy
i my nie wiemy, którą technologię, kiedy
uda nam się stworzyć.
W związku z tym nie mądre
byłoby kierowanie wszystkich
wysiłków, a także pieniędzy
na budowę tylko i wyłącznie
na przykład
elektrowni słonecznej na orbicie
albo tylko i wyłącznie
na budowę
czy na próbę wybudowania
lepszyc akulatorów.
Zwykle zawsze
i to jest dobra strategia
próbuję się rozwijać różne technologie
i na danym etapie
się mówi ok, to rozwiązuje ten
problem, a tam to rozwiązuje co innego.
Więc tutaj to inwestowanie

w
coraz lepsze akulatory.
Z drugiej strony, coraz wyższe
wydajności samych źródeł.
Nieważne czy mówimy o panelach
słonecznych czy jakichś innych siódlach.
Ale z trzeciej strony, w takie projekty
te do niedawna były
nawet nie science fiction, tylko fiction,
a dzisiaj stają się coraz bardziej
science. To jest właśnie
rozwój w różnych kierunkach
i zobaczymy, gdzie się uda rozwinąć najszybciej.
Skoro poruszasz ten temat
i wchodzimy w taką sferę
metaforyczno-filozoficzną,
a każda nasza rozmowa musi zawierać
taki element, żeby była pełna,
to zanim ci jeszcze jedno pytanie
filozoficzne. Bo to pokazuje
jak zwykle
inwencje człowieka,
siłę umysłu człowieka,
siłę
racjonalności,
to wszystko
dobrze świadczy o człowieku.
Tego typu eksperymenty pokazują,
że my tak naprawdę
jesteśmy blisko tej sytuacji, że
znowu człowiek wygra sam ze sobą.
Najpierw na psu,
a potem
ponaprawia to, co zepsu.
I oczywiście ktoś za to dostanie nagrodę Nobla,
bo tak to zwykle bywa,
ale jednak my zbliżamy się
do sytuacji, w której paliwa
kopalne przestaną być
podstawą
energii, która nas otacza
i której potrzebujemy do życia,
to nie znaczy, że

będziemy się obywali bez tej energii,
bo bez niej nie da się żyć.
Bez energii nie da się
żyć. Cała nasza gospodarka
i absolutnie wszystko
jest oparte na energii. Nawet my
jesteśmy oparci na energii,
którą
pozyskujemy
z przemian chemicznych,
z innych przemian chemicznych
niż przemiany
w elektrowni.
Natomiast z przemian
i energii.
Więc jakby co do tego
nie ma wątpliwości. Jest pytanie,
jak my pozyskujemy tą energię.
Bo są różne
źródła energii, czy w różny sposób
możemy ją pozyskiwać,
natomiast każdy ma jakiś
wpływ na nasze otoczenie.
Spalanie węgla, spalanie
gazu czy ropy ma ogromny
na zmiany klimatu
i na nasze otoczenie takie,
bym powiedział otoczenie w rozumieniu
tego, co widzimy za oknem.
Akurat teraz jestem w Poznaniu,
ale normalnie mieszkam na Śląsku.
Więc jakby
jeżeli ktoś ma wątpliwości czy pozyskiwanie
pali w kopalnych,
może mieć wpływ na środowisko,
naprawdę zapraszam na Śląsk.
Ale to ma swoje konsekwencje,
czy lasy
w Kanadzie, one się przecież
i to, że amerykańskie miasta
wyglądają jak z jakiegoś filmu
nagliptycznego, to
jakby to pokazuje.

Czyli te lasy tam się pają,
dlatego że dzisiaj tam
średnia temperatura jest o
10 stopni wyższa,
niż średnia długoletnia
z przeszłości.
I my musimy sobie zdawać sprawę
z tego. Ja wiem, że to wywołuje
mnóstwo emocji, szczególnie w tym kontekście
takim też transformacji energetycznej
w naszym polskim kontekście,
gdzie jest węgiel, gdzie są górnicy,
gdzie są konkretne technologie itd.
I tak dalej, i tak dalej.
Ale my musimy zdawać sprawę z tego, że oczywiście
my możemy
obok tego stanąć i udawać, że tego nie ma.
Albo
możemy popatrzeć i powiedzieć ok,
to jest czas, kiedy musimy pewien
wysiłek wykonać,
bo to jest droga do nikąd.
Ja myślę, że my
już jesteśmy za tym punktem.
Znaczą lat temu
w Polsce powiedzmy 10
znowano, czy w ogóle ma sens
rozwijanie źródeł odnawialnych.
Dzisiaj wydaje mi się, że
już się raczej o tym nie dyskutuje,
raczej się dyskutuje, jeżeli już
to o tym, jak je rozwijać.
To ile będziemy mieli
w przyszłości i w jakim
w jakim miksie. Ja tego nie wiem,
w takim kraju jak Polska
bez tych technologii, o których dzisiaj mówiliśmy,
czy satelitarnych, czy tego
magazynowania trudno sobie
wyobrazić
rozwielenie całego kraju, w związku z tym
w moim przekonaniu
inwestowanie

elektrownie jądrowe,
które mają stanowić taką
powiedzmy bazę, taki fundament,
ma sens.
W innych krajach, gdzie
choćby warunki takie czysto
geograficzne są po prostu inne,
gdzie może jest mniejsze zaludnienie, gdzie jest
mniejszy przemysł itd.
Nie miałoby to sensu. Natomiast jeżeli
ty mnie pytasz, jaka będzie przyszłość,
my z tym wygramy.
No wiesz, to nie
wydaje się
zmiany klimatu, nie wydają się
być czymś, co łatwo będzie się dało
odwrócić. Więc
nawet gdybyśmy my
od jutra
przestali emitować gazy cieplarniane. Czego
oczywiście nie zrobimy. I nie zrobimy tego
jeszcze bardzo długo.
To tak czy inaczej,
to co zostało
rozchwiane,
bo nie uda się tego odkręcić.
I nawiąże jeszcze
raz do tych lasów kanadyjskich.
Chociaż powinienem ująć nie tylko o Kanadzie,
a przecież na Syberii też są ogromne pożary.
W Kanadzie akurat z tego, co kojarzę,
chyba nikt nie zginął na Syberii.
Ludzie giną, tak?
Tam jest sytuacja też bardzo
pod tym względem zła. To jest tak,
że pali się las
i to troszeczkę wygląda tak,
jak ktoś by
klocek domino przewrócił.
W tym momencie przestajemy panować nad konsekwencjami.
Bo to nie chodzi
tylko o to, że jak się spali las,
to dwutlenek węgla się dostania do atmosfery.

Bo tak dostanie się.
Czyli dodatkowo zostanie podgrzany.
Ile tego dwutlenku węgla
trudno powiedzieć, zobaczymy,
jak te pożary się skończą, ktoś to na pewno
policzy. Ale do atmosfery się także
dostają pyły,
które widzieliśmy na przykład na zdjęciach
z Nowego Jorku.
Pyły powodują,
że ogólnie te były takie
drobne zawieszone, które dostają się
do naszego krzyjobiegu, PM2 i pół.
One mają ogromny wpływ na nasze zdrowie.
Ale nie tylko to.
W momencie, jak się pali las, to powstaje sadza.
Sadza, osadza się
na ogromnych
powierzchniach artyku
na lodzie i na śniegu.
Powodując, że coś,
co odbija promienie słoneczne,
bo jest białe,
teraz będzie tą energię
kumulowało, co spowoduje,
że jeszcze więcej tego lodu się
rostopi, co spowoduje, że
w przyszłości jeszcze mniejsza
będzie warstwa odbijająca.
I nagle pojedynczy pożar
bardzo duży,
ale pojedynczy pożar
zaczyna mieć konsekwencje
na różnych poziomach,
w różnych miejscach globu
i to jest problem.
I my z takimi i my takich rzeczy
nie tak łatwo my jesteśmy w stanie
nawet jeżeli jest tak, jak mówisz,
że w końcu człowiek wygra.
Co to znaczy wygra? Stworzy technologię
dzięki której będzie miał
i miał ciastko

i będzie zjadał ciastko, czyli będzie i miał energię i ta produkcja energii nie będzie wpływała na nasze otoczenie. Ale to, co się już zadziało, to to już się zadziało. I my tego tak łatwo nie cofniemy. No właśnie, miało być optymistycznie na koniec o inwencji ludzkiej i o sile ludzkiego umysłu, a wyszło jak zwykle. Ale powiem ci, w jakim sensie jest. No w tym sensie, że rzeczywiście nasza inwencja jest nieograniczona. I powinniśmy jej zaufać i powinniśmy ją rozwijać. Bo jeżeli nawet tego nie zrobimy, to nie dość, że nie odkręcimy pewnych rzeczy, to na dodatek one się jeszcze będą bardziej te problemy pogłębiały. A optymistyczne jest to, że tak, że mamy narzędzia, które mogą wiele naszych zaniedbań zaniedbań gdzieś tam zniwelować. I dla mnie to jest optymistyczne. Dobrze, to tak skończmy. Doktor Tomasz Rożek, gospodarz kanału Nauka to Lubie, nasz stały współpracownik. Dziękuję ci bardzo i do usłyszenia. Do usłyszenia, dziękuję. I to już prawie wszystko. W tym wydaniu raportu Ostatnie Świata zapraszam serdecznie na kolejne programy. Przypominam też o czerwcowym raporcie o książkach. Jest dostępny i aż prosi się, żeby go posłuchać. Wszystkie nasze programy powstają dzięki państwa zaangażowaniu i ofiarności. Dziękuję z serca wszystkim,

którzy wspierają raport finansowo.

Adrian Bong, Chris Wawrzak,

Dariusz Rosiak mówią państwu do usłyszenia.

Na koniec jeszcze raz coś

z Włoch,

Karino i Tevere Grand Hotel.

I to już prawie wszystko.

I to już prawie wszystko.

I to już prawie wszystko.

I to już prawie wszystko.

I to już prawie wszystko.

I to już prawie wszystko.